Nr. 338. We Lwowie Piątek dnia 6. Grudnia 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 crg do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Za przykładem Brazylji.

Lwów 5. grudnia.

Donieśliśmy już, jak oddziałała bezkrwawa rewolucja w Brazylji na Hiszpanję i sąsiadującą z nią Portugalję. Szczególnie w ostatnim tym kraju, będącym, iż się tak wyrazimy, macierzystym krajem Brazylji, ruch rewolucyjny w ostatnich czasach przybrał znaczne rozmiary. Podobnie jak w Ameryce, tak i w Portugalji ruch ten o tyle jest charakterystyczny, że ani tam, ani tu nie wywołały go przyczyny osobiste, ani też nienawiść do dynastji. Cesarz Pedro, który dzisiaj szuka gościnności w Portugalji, niejednokrotnie był przedmiotem szczerych i serdecznych owacyj ze strony rządzonego przez niego ludu, a dość niedawno temu przy sposobności pogrzebu zmarłego władcy Portugalji, lud dał wyraz swojej czci dla zmarłego. Nie osobiste więc, ale psychologiczne, z charakteru narodu wypływające pobudki, decydują o tym objawie.

Obóz republikański w Portugalji dzieli się na dwie kategorje: jedna opierająca się na gruncie narodowym, pragnie republiki w dzisiejszych granicach królestwa; druga radykalniejsza, widzi cel swój w federacji z rzecząpospolitą hiszpańską. Republikanie najliczniej reprezentowani są w Lizbonie, Porto i Villareale-Aeveiro. Razem jest 90 stowarzyszeń, liczących, jak to już wczoraj wspomnieliśmy, 20.000 czynnych członków.

Na czele stoją dwaj deputowani, z których jeden jest sekretarzem akademji umiejętności Latino Coelho, drugi, Roderyk de Freitas, jest jednym z wybitniejszych dziennikarzy. Do wybitnych przywódzców należy także pułkownik Gartias, profesor akademji wojennej, dr. Ariaga, jeden z najlepszych mowców i wice prezydent miasta Lizbony dr. Braga, który nadzwyczajny wpływ wywiera na młodzież. Republikanie ci należą przeważnie do pozytywistów szkoły Comte'a, podobnie jak członkowie dzisiejszego rządu brazylijskiego — ztąd wspólne porozumienie. Dzięki federalistom zaś stoją republikanie portugalscy w związku z republikanami hiszpańskimi, pod przewodnictwem Ruiza Zurila. Wojsko portugalskie ma w swych szeregach znaczny zastęp republikanów, a w ogóle chętnie zajmuje się polityką. Oficerowie, wychodzący z akademji wojskowej, dzięki nauczycielom, opuszczają zakład przejęci zasadami republikańskiemi, a krzewiąc je dalej w armji, gotowi każdej chwili do obalenia tronu,—natomiast urzędnicy wszelkich kategoryj są przeważnie monarchistami. Zresztą znaną jest rzeczą, że jeszcze przed rewolucją brazylijską, w czasie wystawy paryskiej, republikanie portugalscy nie opuścili żadnej sposobności, ażeby wejść w kontakt z republikanami innych narodowości.

Ruch republikański w Hiszpanji również wzmaga się. Według najnowszych doniesień z Madrytu, przewodniczący w wykonawczym wydziale republikańskiego stronnictwa, margr. Santa-Marta, ogłosił odezwę do wszystkich republikanów w Hiszpanji i w osadach hiszpańskich, w której wzywa ich, ażeby dnia 30. stycznia 1890 roku, utworzyli we wszystkich gminach zapomocą wyborów bezpośrednich, komitety lokalne; wybory w pojedyńczych gminach rozpisane być mają albo przez istniejące już junty, lub też w ich braku, przez wybitne stanowisko zajmujących stronników republikańskich. Każdy komitet lokalny, czyli każde miasto, każda wieś kraju wyszle następnie dnia 30. stycznia delegata do stolicy swej prowincji, gdzie z każdej prowincji wybranych być ma trzech delegatów do zgromadzenia republikańskiego, które się zbierze dnia 11. lutego 1890 roku w Madrycie. Tym sposobem, w początkach lutego zebrać się ma w Madrycie 147 deputowanych republikańskich, którzy chcą widocznie przedstawić rodzaj przeciw-parlamentu. Że zgromadzenie takie może się stać dla monarchji bardzo niebezpiecznem, samo się przez się rozumie, ale czegoby zrozumieć nie można, to taktyki rządu, gdyby nie przeszkodził wyborom zarządzonym przez p. Santa-Marta, a pozwolił się delegatom republikańskim zebrać w stolicy. Największe podobno niebezpieczeństwo grozi rządowi hiszpańskiemu na wyspie Kubie. Stronnictwo republikańskie, pragnące oderwania wyspy od Hiszpanji i przyłączenia jej do Stanów Zjednoczonych, jest tam bardzo liczne. Powstanie kreolów kubańskich ten cel mające, trwało blisko lat dziesięć i zaledwie z wielkim trudem po wstąpieniu na tron Alfonsa XIII., przytłumionem zostało. Jakkolwiek więc oba rządy półwyspu pirenejskiego przedsięwzięły środki ostrożności, to jednak nie należy wątpić, że w niedługim już czasie usłyszymy o hiszpańskich i portugalskich pronuncjamentach, których celem będzie naśladowanie przykładu Brazylji.

Dostawy dla armji.

Komisja ustanowiona dla zwołania ankiety w przedmiocie dostaw dla armji, z uwzględnieniem producentów rolniczych, przedłożyła na wtorkowem posiedzeniu izbie deputowanych sprawozdanie podpisane przez prezesa komisji księcia Czartoryskiego i referenta dr. Heilsberga.

Sprawozdanie konstatuje konieczność podniesienia upadającego rolnictwa i drobnego przemysłu przez wykluczenie pośredniczących kupców przy dostawach dla armji i oddanie tych dostaw z pierwszej ręki producentom. Podczas obrad zwołanej przez komisję ankiety kierowano się przedewszystkiem wskazówkami obecnych reprezentantów ministerstwa wojny, ażeby powzięte uchwały obracały się w granicach praktycznej wykonalności. Mimo to reprezentanci ministerstwa wojny w żadnym punkcie nie związali się przyrzeczeniem, z wyjątkiem sposobu zakupywania potrzeb dla armji godząc się raz na zawsze na zniesienie systemu ofertowego. Wszystkie bowiem próby zakupywania artykułów potrzebnych dla armji wprost od producentów, rozbijały się o ten system. Producent nie jest kupcem i nie ma sposobności, ani dostatecznej rutyny żeby zorjentować się jaka oferta może być najniższą. Zazwyczaj zdarza się więc, że pośrednik utrzymuje się przy dostawie podawszy ofertę tylko o parę centów niższą od producenta, przyczem ten ostatni lub spółka producentów poniosła jeszcze stratę przez to, że aż do rozstrzygnięcia nie mogła rozporządzać swoim produktem. Jedyny sposób odpowiadający potrzebom producentów, polega zatem na ogłaszaniu spisu potrzebnych produktów z podaniem ceny, którą administracja wojskowa za każdy zapotrzebowany artykuł zapłacić myśli.

W końcu członkowie ankiety i komisji w porozumieniu z obecnymi reprezentantami administracji wojskowej zgodzili się na na następujące punkta:

1. Dostawa owsa, słomy, siana, drzewa, żyta, pszenicy i wina, wprost od producentów uznaje się za odpowiednią i dla obu stron korzystną.

2. W danych stosunkach z wyjątkiem siana i słomy najodpowiedniejszą jest dostawa do poszczególnych magazynów, dla słomy i siana zaś dostawa ryczałtowa.

3. Okręgi dostawowe oznaczyć ma administracja wojskowa w porozumieniu z rolniczemi korporacjami.

4. Na wnoszenie ofert oznaczyć należy termin co najmniej czterotygodniowy.

5. Przy rozpisaniu potrzeb, administracja wojskowa podać powinna ceny, jakie za każdy artykuł płacić pragnie. Ceny oznaczać ma intendantura po porozumieniu z izbami handlowemi i korporacjami rolniczemi.

6. Umowy co do dostaw zwolnione być winne od opłat skarbowych.

W końcu wnosi komisja do przyjęcia rezolucję ogólnikową wzywającą rząd do uwzględniania producentów i drobnych przemysłowców przy dostawach wojskowych.

W rezultacie nic nowego,—widzimy tyko ciągle ankiety uchwały i rezolucje, a zysk z dostaw dla armji jak płynął tak płynie do kieszeni wielkich przedsiębiorców niemieckich i czeskich. Obiecanka cacanka — a Galicji rezolucja!

Rzeczywisty przyrost ludności w r. 1887.

(IV.) W roku 1887 urodziło się 286.699 żywych dzieci; w liczbie tej, jak dowiadujemy się ze sprawozdania dr. Czyżewicza było 245 625 ślubnych i 41.074 nieślubnych. Według płci dzieli się powyższa cyfra na 146.954 chłopców i 139.745 dziewcząt, czyli płeć męska przewyższa płeć żeńską o 2·6%. Najpłodniejszemi były powiaty nadwórniański, kołomyjski, stryjski, śniatyński, bohorodczański, horodeński, zaleszczycki, tłumacki i stanisławowski, z płodnością ich atoli idzie w parze i śmiertelność, tak, że tylko w 2 powiatach oznaczonych rozstrzelonem pismem, był rzeczywisty przyrost powyżej 2%. Zachodnia połowa kraju podobnie jak pod względem mniejszej śmiertelności, tak i pod względem przyrostu ludności przoduje. Obie stolice kraju, okazują znów w tym roku tylekroć powtarzające się zjawisko: Są one dwoma punktami minimalnego przyrostu ludności. We Lwowie urodziło się 3.997 żywych dzieci, umarło zaś 3.910 osób — przybytek wynosił za tem tylko 87 głów; jeszcze gorzej w Krakowie, gdzie urodziło się 2 318 żywych dzieci, a umarło 2.397 osób, czyli ubytek wynosił w ciągu 1887 — 79 głów. Najwięcej dzieci urodziło się w I. kwartale następnie w IV., II., najmniej w III. W liczbie 286.699 żywo urodzonych znajdujemy w roku 1887 — 6.124 porodów bliźniąt, a mianowicie w 2.002 wypadkach urodzili się obaj chłopcy, w 1990 wypadkach obie dziewczęta, w reszcie zaś wypadków były płci mięszane. Trojaczki reprezentują cyfrę 118; 25 razy urodzili się sami chłopcy w 39 razach same dziewczęta, zresztą była płeć mięszana.

Przypatrzmy się teraz śmiertelności podług wieku. Otóż w roku 1887 umarło

dzieci poniżej	1	roku	69.447
„ w wieku	1—2	lat	20.264
„ „	2—3	lat	11.834
„ „	3—4	lat	8.094
„ „	4—5	lat	6.146

czyli w okrągłej cyfrze w roku 1887 umarło z górą 115.500 dzieci w wieku od lat 0—5! Straszna ta cyfra, niestosunkowo wielka w porównaniu do odpowiednich cyfr innych prowincyj monarchji, jest wyrazem naszego niedbalstwa na polu hygieny i stosunków zdrowotnych. W Czechach liczących 5.800.000 ludności, umarło w tym czasie, w powyższym wieku tylko 28.888 dzieci, w Galicji liczącej o 600.000 tysięcy ludności więcej, umarło prawie cztery razy tyle!

W porównaniu z rokiem 1886 zmarło w Galicji w roku 1887 w wieku 0—5 lat o 10.711 dzieci więcej, czyli o 10·19% — natomiast w Czechach zmarło o 4.121 czyli o 5·0% mniej dzieci jak w roku 1886. Ażeby obraz był jeszcze dokładniejszy dodamy, że z owych 69 447 dzieci, które zmarły w 1 roku życia, 50.947 zmarło w wieku poniżej 6 miesięcy, w tej zaś ostatniej cyfrze mieści się 24.217 dzieci, które umarły zaraz w pierwszym miesiącu. To są hekatomby ofiar naszego niedbalstwa i niezaradności.

W wieku od 5—10 lat zmarło 9.378, od 10—15 lat 3.667 od 15 do 20 lat 4.280 osób. Śmiertelność w wieku po nad 5 lat zmniejszyła się w Galicji w porównaniu z rokiem 1886 o 1·11%.

Ponieważ w roku 1887 urodziło się, jak to powyżej zaznaczyliśmy, 286.699 dzieci, zmarło zaś 209.531 osób, przeto naturalny, rzeczywisty przyrost ludności w tym roku wynosił 77.168 głów, czyli 1·28% całej cyfry ludności.

Nowa ustawa o poborze myta drogowego.

Do rady państwa wniesiony został przez rząd projekt nowej ustawy o poborze myta drogowego i mostowego, ustawy, która przedewszystkiem dla Galicji donośne ma znaczenie. Każdy znawca małomiejskich stosunków w Galicji wie, jaką rolę odgrywają myta drogowe w rozwoju handlu lokalnego. Znamy miasteczka, które przez samo tylko podwyższenie myta popadły w rzeczywistą ruinę, bo chłopi przestali przybywać na targi i cały handel ustał.

Wprawdzie mało już dziś w Galicji dróg rządowych, ale już ze względu na potrzebę reformy poboru myta na drogach krajowych, warto poznajomić się bliżej z osnową rządowego projektu.

Pierwszy rozdział projektu zawiera tylko jeden paragraf, który opiewa: Niniejszem znosi się pobór odrębnego myta mostowego na mostach przez rząd utrzymywanych.

Drugi rozdział stanowi o mycie drogowem i oznacza jednolitą należytość po 3 centy za każdą sztukę bydlęcia jucznego w zaprzęgu; 1½ centa za sztukę bydlęcia ciężkiego wolno pędzonego (schweres Triebvieh), a 1 cent za sztukę bydlęcia lekkiego (leichtes Triebvieh).

Do ostatniej kategorji zaliczone są świnie, owce, kozy i cielęta. Nadto ustanawia projekt przymus płacenia myta i grozi grzywną za objeżdżanie rogatki.

Powyższe myto rozumie się za długość 8 kilometrów i pobierane będzie bądź pojedyńczo, bądź podwójnie, t. j. za 16 kilometrów. Dalej wylicza ustawa kategorje osób uwolnionych od opłaty myta.

Oprócz wojska i urzędników w służbie, znajdujemy między zwolnionymi od opłaty duchownych wszystkich obrządków, przy podróżach przedsięwziętych w wykonaniu kapłańskiego powołania.

Bydło pędzone na paszę, do pławienia lub na oględziny weterynaryjne, zwolnione jest od myta. W końcu ustanawia projekt wydzierżawienie myta nie zbiorowe, jeno dla każdej miejscowości odrębnie, z szczególnem uwzględnieniem ofert ze strony gmin i okolicznych gospodarzy rolnych.

Ogółem zwalniając przejezdnych od opłaty myta mostowego, jako dla mieszkańców do mostu najbardziej zbliżonych nadto uciążliwego, projekt rządowy podwyższa myta drogowe o przeszło 50 procent.

Dochód mimo to obliczony jest na ćwierć miljona mniej (dotychczas wynosił przeciętnie 2 i pół miljona rocznie), gdyż podwyższenie myta drogowego nie pokrywa zupełnie straty, wynikającej ze zniesienia myta mostowego.

Wartoby, żeby posłowie polscy, szczególnie posłowie z gmin wiejskich, poinformowali się wczas, czy i jakie okolice w Galicji i w jakim rozmiarze dotknięte być mogą postanowieniami tej ustawy.

Influenza — zwiastunem cholery.

W rubryce telegramów *Dziennika* z dni ostatnich znajdą czytelnicy liczne wzmianki o przebiegu i postępach cholery, która posuwa się ku Teheranowi, a ma już nawet panować w Bucharze. Uczony francuski, Proust, wypowiedział obawę, że cholera może być lądem zawleczona do Europy przez terytorjum rosyjskie; obecnie odzywa się nowy poważny głos, a mianowicie przybocznego medyka carskiego, prof. dra Zdeckauera, zapowiadający groźnego gościa, którego poprzednikiem ma być grasująca w Petersburgu, a pojawiająca się sporadycznie nawet w Warszawie *influenza*. Chorobę tę polskie dzieła lekarskie znają pod mianem gryppy, które pochodzi od francuskiego *la grive* lub *grève*, jak twierdzi Grant, albo od polskiej chrypki, jak twierdzi znakomity Józef Frank. Obecnie Francuzi, za przykładem Włochów, nazywają gryppę *influenzą*. Istota tej choroby ma polegać na zajęciu kataralnem nosa, jamy ustnej, krtani, gardziela i oskrzeli, połączonem z zaburzeniem w trawieniu, gorączką i darciem w kościach. Jest więc gryppa jakoby spotęgowanem zapaleniem oskrzeli (*bronchitis*). Epidemicznie szerząca się gryppa bywa zwykle zwiastunem groźniejszych chorób zakaźnych i ztąd wynika takie zainteresowanie się nią w sferach naukowych.

W sprawie tej choroby odbyło się 29 z. m. w Petersburgu posiedzenie rady sanitarnej, na którem mówił profesor Zdeckauer, zaznaczając, że influenza zawsze zapowiada zbliżanie się cholery. W życiu swojem prof. Zdeckauer był świadkiem czterech, co lat 18 następujących po sobie epidemij cholery w Europie: 1830, 1848, 1866 i 1884 roku, a za każdym razem influenza poprzedzała cholerę. I teraz więc wolno mniemać, że gryppa jest zwiastunem zbliżającej się z Azji cholery. Przedostawszy się z Turcji do Syrji i Mezopotamji, obecnie cholera szerzy się w Persji. Możliwe też jest przypuszczenie, że mikroby influencji, przezimowawszy w naszym gruncie, sprowadzą cholerę na wiosnę. Wobec tego prof. Zdeckauer zalecił przedsiębranie środków sanitarnych i assanizacyjnych, ponieważ doświadczenie stwierdziło, że kwarantanna znaczy tyle co „strzelanie prochem do grubego zwierza". „Influenza — zakończył uczony profesor — ma znaczenie poprzednika i zwiastuna cholery. Daj Boże, ażebym się mylił." Rada sanitarna wybrała natychmiast osobną komisję dla dalszego nieustannego badania tej sprawy.

Nadmieniamy w końcu, na podstawie dzienników zagranicznych, że gryppa szerzyła się epidemicznie podczas lata na pobrzeżu Azji Mniejszej, osobliwie zaś w Smyrnie, zkąd w sierpniu przeszła do Stambułu, gdzie ją nazwano dangą. Przebieg jej był snadź złośliwy, ponieważ pisma tureckie do wyliczonych już przez nas symptomatów, dodają wysypkę na twarzy i puchlinę rąk. Gryppa w Turcji trwała tylko 6 dni, poczem chory powracał do zdrowia, aczkolwiek bardzo powoli.

Rada państwa.

Wiedeń 3. grudnia.

(351 posiedzenie.)

Niezwykły widok przedstawiała dziś sala obrad rady państwa: Lewa strona szczelnie zapełniona, prawa pusta. Na ławach polskich naliczyłem ogółem piętnastu posłów i nie mogąc sobie tego inaczej wytłumaczyć, telegrafowałem wam, że Polacy nie przybyli z powodu przerwy w komunikacji. Byłem, jak zwykle, optymistą, wnet bowiem dowiedziałem się, że pociąg z Galicji—jakkolwiek spóźniony — ale przybył, posłowie więc nasi, jak zwykle, tak i teraz nie przybyli jeno z własnej winy i woli. Gdyby dziś przyszło było do głosowania nad jaką ważną kwestją, dożylibyśmy byli pięknej niespodzianki. Charakterystycznym jest fakt, że na szczupłą liczbę posłów, którzy punktualnie się jawili, składają się prawie wyłącznie posłowie starsi, jak Jaworski, Chrzanowski, Hausner, Czartoryski, Chamiec itd., z młodszych zauważyłem tylko panów: Kozłowskiego i Pinińskiego, lewicę zaprezentował Orzechowski, Lewakowskiego gdzieś „zawiało". Bardzo serdecznie witano p. Chrzanowskiego, cała prawica ceniąc jego pracowitość i wytrawną rutynę parlamentarną, ucieszyła się odzyskaniem tego posła.

Gabinet jawił się w komplecie, hr. Taaffe, jak zawsze jawialny i wesoły, witał zwolenników i przeciwników, p. Dunajewski z plikiem papierów pod ramieniem, uśmiechnięty minister handlu p. Bacquehem dla wszystkich równo uprzejmie, poważny minister sprawiedliwości p. Schönborn zatopiony w rozmowie z członkami komisji dla kodeksu karnego, elegancki p. Gautsch *great attraction* dla dam na galerji, ponury p. Prażak zerkający z pod krzaczastych brwi na młodoczeskich antychrystów, flegmatyczny p. Welsersheimb u którego każdy ruch i każde spojrzenie ujawnia, że uważa całą Izbę, jeno za maszynę do wotowania kredytów wojskowych, przestronny minister rolnictwa hr. Falkenhayn, na którego peryferji i twarzy bynajmniej nie odbija się klęska, która dotknęła rolnictwo i — *last but not least* — minister Zaleski wesoło witający licznych swoich przyjaciół z lewicy, zarówno jak z prawicy. O godzinie jedenastej wszedł do Izby p. Smolka, a cała niemal Izba pospieszyła na przywitanie swego prezydenta. Witali go więc na prześcigi Jaworski i Plener, Hausner i Menger. Bloch wydzierał go Türkowi, a Kronawetter spotkał się z ręką Lienbachera, słowem, wszyscy witali i cieszyli się czerstwością i zdrowiem sędziwego weterana parlamentaryzmu.

W licznych grupach dyskutowali posłowie o sytuacji parlamentarnej i o obradach komitetu prawicy, członkowie komitetu nie mogli opędzić się ciekawym. Wreszcie o kwadrans na jedynastą rozległ się odgłos dzwonka prezydjalnego — i zaczęło się przedstawienie.

Prezydent p. Smolka skonstatowawszy dostateczny komplet, zagaił posiedzenie oświadczeniem, że imieniem izby złożył cesarzowi powinszowanie w dniu urodzin i otrzymał podziękowanie. Następnie wspomniał prezydent w rzewnych słowach o zmarłych posłach: Giovanelli, Pauer, Klinkosch i Bienert. Oznajmił, że posłowie Liechtenstein, Potocki i Bulic złożyli mandaty i wezwał nowych posłów do złożenia przyrzeczenia. Z nowych obecni byli: Böns, Schneeburg, Gross, Hyrle i Weber. Po wyliczeniu wniesionych przez rząd przedłożeń, udzielił prezydent głos ministrowi finansów p. Dunajewskiemu. Treść exposé finansowego podałem wam już telegraficznie, ograniczę się więc do skonstatowania, że żywe zadowolenie wywołał ustęp mowy zapowiadający podwyższenie płac dla członków straży skarbowej. O regulacji waluty minister Dunajewski nie wspomniał w swem exposé. Na wydział rolniczy w Krakowie preliminuje budżet 25.000 złr.

Po godzinnej przeszło mowie Dunajewskiego odczytał prezydent Smolka pismo sądu powiatowego z Wehring z prośbą o zezwolenie na wdrożenie postępowania karnego, przeciw posłowi Verganiemu o obrazę rady państwa. Po odczytaniu nadeszłych petycyj nastąpiła powódź interpelacyj, które bez wyjątku wymieniłem już w mojem sprawozdaniu telegraficznem. Interpelacja p. Plenera w sprawie prawno-państwowych roszczeń czeskich, wystylizowana nader obszernie, wywarła na razie tylko to wrażenie, że posłowie znudzeni chyłkiem wynosili się z sali jeden po drugim.

O godzinie drugiej prezydent zamknął posiedzenie, oznaczając następne na piątek.

Sprawy parlamentarne.

Budżet austrjacki bez deficytu jest wynalazkiem ministra Dunajewskiego, obdarzył nim administrację państwa roku zeszłego, złożył go w dani onegdaj w izbie poselskiej. Z jakim wysiłkiem klas opodatkowanych przyszło do tego uregulowania i zrównoważenia dochodów z wydatkami, jak długo wytężona dziś struna podatkowa wydawać będzie miłe dla skarbu państwa dźwięki, — to rzecz inna. Gdyby stan ekonomiczny krajów i ludów austrjackich — pisze *N. R.* — odpowiadał korzystnemu wrażeniu, jakie w pierwszej chwili odnosimy z budżetów p. Dunajewskiego, możnaby nabrać otuchy z gospodarki dzisiejszego gabinetu. Niestety do tego bardzo daleko i jeżeli nie zmieni się system opodatkowania przez wprowadzenie reform, o które upomina się donicsłym głosem ludność krajów austrjackich, tak długo „budżet bez deficytu" będzie miał dla nas wartość bardzo względną, prawie iluzoryczną.

Budżet na rok 1890 przedstawia się w głównych zarysach jak następuje:

Rok 1890.	Dochody:	Wydatki:
Dwór cesarski	—	4,650.000
Kancelarja cesarska	—	74.978
Rada państwa	—	751.354
Trybunał państwa	—	22.600
Rada ministrów	718.800	1,045.887
Koszta wspólne	—	99,767.539
Minist. spr. wewn.	1,159.201	19,524.692
„ obr. krajowej	266.156	16,941,760
„ ośw. i wyzn.	5,939.444	21,792.518
„ skarbu	432,886.745	89,178.554
„ handlu	81,233.210	78,465.530
„ rolnictwa	11,820.707	14,119.870
„ sprawiedliw.	901.700	20,986.195
Najw. izba obrach.	—	168.400
Pensje	90.849	17,469.440
Subwencje i dotacje	375.484	10,945.245
Dług państwa	10,360.611	148,623.438
Administr. długu	515.570	947 660
Doch. ze sprz. dóbr	150.000	—
Suma	546,418.477	545 475 660

Dzienniki półurzędowe rozwodzą się z wielkiemi pochwałami nad preliminarzem budżetu na rok przyszły. *Wiener Tagblatt* jest zachwycony. *Neue fr. Presse* pełna szyderstwa, robi uszczypliwe uwagi i twierdzi, że przewidziane dochody z podatku wódczanego i z monopolu tytoniowego są zbyt wysokie i dla tego zawiodą oczekiwania.

Dla poparcia swoich poglądów zestawia porównawczą paralelę między sposobem układu budżetowego w Austrji — a na Węgrzech. Węgierski minister p. Weckerle przewiduje, że podatek wódczany wpłynie zaledwie od 72% kontygentu wyprodukowanego, podczas gdy austrjacki minister skarbu p. Dunajewski przewiduje 93%. Tenże dziennik dziwi się, że p. Dunajewski sprawienie karabinów Manlichera traktuje w swoim wywodzie budżetowym jako rentującą się inwestycję.

Deutsches Volksblatt nie umieścił dotąd żadnego rozbioru preliminarza budżetowego.

N. W. Tagblatt wyraża obawę, że dodatkowe kredyty nadwerężą wyniki budżetowe, ale przyznaje, że położenie finansowe państwa znacznie się poprawiło.

Klub środka ma dziś powziąć ostateczną uchwałę w kwestji szkoły wyznaniowej. Komitet wykonawczy prawicy wybrał ściślejszy komitet, celem wypracowania szczegółowego programu działalności na czas reszty bieżącego sześciolecia rady państwa. Do tego komitetu wybrani zostali: pp. Rieger, Kinsky, Czartoryski, Bobrzyński, Hohenwart, Klaics, Fuchs i Carlon.

Z Koła polskiego.

Koło polskie odbyło d. 4. bm. pierwsze posiedzenie. Prezes Koła Jaworski wystąpił z wnioskiem, aby Koło polskie w myśl rezolucyj i uchwał przez Sejm na ostatniej sesji powziętych, wystąpiło w radzie państwa z wnioskami, któreby w ten sposób utworzyły podstawę szczegółowego programu akcji Koła polskiego. P. Bobrzyński zażądał, aby przed uchwaleniem nowej ustawy karnej, zajęła się rada państwa uchwaleniem nowego kodeksu cywilnego. P. Rozwadowski postawił wniosek o wprowadzenie w życie sądów pokoju. P. Kozłowski postawił kilka wniosków, między innemi wniosek dotyczący upaństwowienia kolei Karola Ludwika i ustawy o zarazie bydła. Koło wzięło pod obrady wniosek Bobrzyńskiego, przeciw któremu zabrał głos p. Piniński, uważając kwestję kodeksu cywilnego za niestosowną i nie na czasie; wśród obecnych stosunków przeprowadzićby tego zamiaru nie można. Uchwalono ostatecznie wniosek Bobrzyńskiego z poprawką Pinińskiego opiewający, że komisja parlamentarna Koła postarać ma się o przyjście do skutku nowego kodeksu cywilnego, o ile to nie będzie przeszkadzać uchwaleniu przez radę państwa nowej ustawy karnej.

Z prowincji.

Majdan Lipowiecki 1. grudnia. (*Budowa szkoły*). Wskutek odezwy naszej nadesłali na budowę szkoły datki: Księża z Sieniawy złr. 1, Franciszek Sądecki właściciel Winnik 2, A. W. z Kałusza cnt. 50, ks. kan. Wesołowski złr. 1, p. Kosior 1, ks. N. N. 2, Stanisław Wesołowski adwokat ze Złoczowa 1, p. Schaeffer radca sądowy ze Złoczowa 1. Razem 10 złr. 50 cnt. — Składając podziękowanie, ponawiam pokorną prośbę o dalsze datki na cel tak szlachetny. Zawiązują się różne stowarzyszenia, mające na celu oświatę i dobrobyt ludu. Czyżby nie mogło się zawiązać towarzystwo, w celu budowania szkółek wiejskich? Gdyby co roku wybudowano ze składek publicznych choćby jednę szkółkę, a dziatwę uczył w niej gospodarz wiejski w czasie zimowym, położyłoby się grunt do oświaty i szkoły systemizowanej. Lud chętniej może garnąłby się do szkoły, mniej by się zrażał przymusem. *Ks. Jan Turczański* w Majd. lip. pow. Gołogóry.

(*x*) **Kołomyja** 2. grudnia. (*Przed wyborami rady miejskiej.*) W Kołomyi wre i kipi, z powodu zbliżających się wyborów do rady miejskiej, gdyż klika dzierżawców dochodów miejskich, pokątnych pisarzy i adwokatów-przemysłowców, poruszyła wszystkie ukryte drogi, godziwe i najniegodziwsze, dla odzyskania utraconych wpływów i zarządu miasta. Dla obłamucenia chrześcijan, skorzystali z ambicji radcy Klusika, który ludowi, 3. klasie wyborczej, ludziom płacącym w licznych wypadkach jednego centa podatku, windykuje dyktaturę w mieście, nie dopuszczając ludzi trzeźwą radę udzielić chcących do słowa hałasami niedorostków i niewyborców.

Zięć dzierżawcy akcyzy mięsnej usiłował zdyskretytować teraźniejszą radę miejską publicznie rzuconą obelgą jakoby radni brali i żądali podarunków, co spowodowało uchwałę tejże rady, by pana dependenta sądownie do odpowiedzialności pociągnąć.

Najlepiej jednak charakteryzuje przewrotność i przebiegłość tej kliki sposób, w jaki ona wyzyskać umiała na swoją korzyść obecność konsula rosyjskiego na wieczorku wiedeńskiego „Kružka akademickiego" do znaczenia wysoce politycznego, by napiętnować 5 Rusinow, zasiadających w radzie miejskiej, jako moskalofilów i pod pokrywką gorącego patrjotyzmu polsko-austrjackiego, żądać pomocy i poparcia władz i lojalnej ludności dla swych celów, dla siebie — jako zbawców kraju i państwa! Głoszą i trąbią więc, jakoby ich starostwo i rada powiatowa popierały i do czynu pchały; niepomnę, jak złą przysługi rządowi tam wyświadczyli, że aż sprawa ta do „*Corr. Balc.*" p. t. *le crie des peuples* się dostała.

Klika ta rozbija zawiązujące się przeciwne komitety przy pomocy swych sojuszników, znanych w mieście ze spraw nieczystych, lub złego stanu finansowego. Ręka rękę myje. Nie brak także i faryzeuszów, którzyby radzi nawet pierwsze koło podzielić na koteryjki, celem rozbicia większości i zapewnienia przewagi swym starym, znającym się na rzeczy... przyjaciołom w hałacie.

Wobec tego zdawałoby się, że powstaną z kości ojców naszych obrońcy sprawy narodowej, że potomkowie orężnych obrońców od hord najezdniczych zewrą się w falangę, by bodaj mężnem słowem odeprzeć szarańczę zubożającą miasto, wytaczającą mu najżywotniejsze siły — tymczasem do dzisiaj tylko po kątach odrazę, pogardę, oburzenie, zwątpienie się słyszy, lecz do boju brak bojowników, na zagrożonej pozycji w miejscu obrońców lamentujący niewieściuchy! którym się zdaje, że dosyć czynią, jeżeli boleją nad kurczącą się ojczyzną, jeżeli pojmują, że mają przed oczyma obraz agonji, w której się wije kraj w boleściach na różnych punktach kraju jednocześnie, toczony rakiem korupcji i wyzyskiwaczy.

Wobec tego z niecierpliwością wyczekujemy dodatniej akcji komitetu pierwszego koła, który niestety dopiero teraz zebrać się myśli po raz pierwszy.

Dynów 1. grudnia. (*Poświęcenie szkoły*) W zeszłym tygodniu odbyła się w Bartkówce, powiatu brzozowskiego, w dobrach p. Seweryna Skrzyńskiego, uroczystość poświęcenia nowego budynku szkolnego. Jest to pierwsza murowana szkoła w tych stronach, która pod każdym względem posłużyć może za wzór dla wsi i miasteczek. Z wielką też radością zgromadziła się w wielkiej, wysokiej i jasnej sali naukowej dziatwa szkolna, liczna miejscowa ludność, okręgowy inspektor szkół, p. Jarosław Bielawski, jakoteż kilku najbliższych nauczycieli ludowych. Obszar dworski reprezentował pełnomocnik dóbr, pan Edward Ćwierzewicz. Aktu poświęcenia dokonał ks. kan. Edward Palch, proboszcz z Dynowa, wraz z ks. Janem Szurą, katechetą i wikarjuszem parafji. Po ukończonej ceremonji obrzędowej przemówił najpierw ks. Edward Palch, wzywając rodziców do pilnego posyłania swej dziatwy do szkoły, aby tak piękne dzieło nie zmarniało. W końcu upomniał dziatwę szkolną, aby pilnem uczęszczaniem na naukę i skorą dla nauczyciela uległością, okazała wdzięczność swym rodzicom i dobrodziejom. Po nim przemawiał ks. Jan Szura, który w sposób dla dzieci przystępny i zrozumiały przedstawił dzieje szkoły ludowej w naszym kraju. Na ostatku przemawiał okręgowy inspektor szkół, który w imieniu władz szkolnych wyraził szczere podziękowanie i uznanie wszystkim, którzy bądź czynem, bądź też dobrą wolą tak pięknego dzieła dokonali. Podniósł zaś głównie wielkie w tej mierze zasługi właściciela wsi, jakoteż naczelnika gminy, który nie dał się żadnemi przeszkodami zrazić, dopóki nie stanął u celu. Po przemowach zaintonowała dziatwa szkolna pieśń do Matki Bożej i rozeszła się do domów.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Członek Wydziału kraj. p. Oktaw Pietruski, powrócił z Wiednia, dokąd udał się dla zasięgnięcia porady lekarskiej. Z przyjemnością możemy donieść, że stan zdrowia p. Pietruskiego jest jak najlepszy. — Członek Wydziału krajowego p. Tadeusz Romanowicz, wyjechał wczoraj na kilka dni do Krakowa.

Nekrologja. Julja z Tyzenhauzów Jaroszyńska, właścicielka dóbr na Podolu rosyjskiem, zmarła onegdaj w Błudnikach pod Stanisławowem. — We Wiedniu zmarł radca sekcyjny Distler.

Kalendarz. Piątek (6.): Mikołaja B. Wschód słońca o godzinie 7. minut 41, zachód o godzinie 4.

Kalend. myśliwski. W grudniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Fundacja Skarbkowska. P. marszałek krajowy na mocy ze statutów fundacji Skarbkowskiej przysługującego mu prawa, mianował członka Wydziału kraj. p. Tadeusza Romanowicza drugim delegatem do rady administracyjnej tejże fundacji w miejsce p. Bereźnickiego. Pierwszym delegatem, mianowanym przez p. marszałka, jest od dłuższego czasu członek Wydziału kraj. dr. Józef Wereszczyński.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował bezpłatnymi auskultantami dla swego okręgu praktykantów sądowych dr. Kazimierza Ulanowskiego, Walentego Koczorowskiego, Stanisława Komorowskiego i dr. Jana Kawalca, zaś kancelisty w Rozwadowie Henryka Mroczkowskiego.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł praktykantów konceptowych namiestnictwa: Antoniego Barbackiego z Cieszanowa do Tarnobrzega, Mieczysława Jakóba dw. im. Kaliniewicza z Tarnobrzega do Cieszanowa, Jakóba Józefa dw. im. Kulczyckiego ze Lwowa do Żółkwi, Marcelego Zadurowicza ze Lwowa do Brzeżan i Franciszka Szamockiego ze Lwowa do Skałatu.

Sąd kraj. wyższy w Krakowie przeniósł kancelistę sądu powiatowego w Rozwadowie Władysława Krzyżanowskiego w tym samym charakterze służbowym do Łańcuta.

Dramaturg, czy autor dramatyczny? Z okazji jubileuszu Aurelego Urbańskiego, który święcony będzie nader uroczyście w d. 9. bm. w teatrze i w „Kole literackiem" tutejszem, niektóre pisma tytułują popularnego autora i poetę — dramaturgiem. Jest to zupełnie niewłaściwe określenie obfitej działatności jubilata, który nigdy się nie zajmował teorją dramatu, lub sztuki scenicznej. Dramaturgami byli: Lessing, Börne, Bötscher, Laube, zaś w Polsce: Ossoliński lub współczesny nam Władysław Bogusławski. Aureli Urbański jest słusznie cenionym autorem dramatycznym i zasłużonym wielce, lecz do tytułu dramaturga nie rościł sobie nigdy pretensji. A więc z wypisywaniem tytułów, których się nie rozumie... ostrożnie!

Rozprawa sądowa przeciw p. Kazimierzowi J. Górzyckiemu, współobwinionemu w procesie p. Wysłoucha i Kozłowskiego, który z powodu nieobecności w kraju nie mógł we właściwym czasie do niej się stawić, została naznaczoną na 23. bm. o 9 godzinie rano.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Średnia temperatura wczoraj była — 2·9°C., najwyższa — 0·8°C., najniższa — 5·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku wschodni, co do siły słaby, średnia temperatura doby obniży się do — 4·0°C., stan nieba będzie zmienny, względna wilgotność powietrza nieco się zmniejszy, opadu nie będzie. Doba będzie mroźna, chwilami pogodna.

Następca... Precliczków! *Asienda*, która przybrała obecnie szaty *Feniksa*, stara się wszelkiemi sposobami wzmocnić nadwątlone siły. Niedawno sprzedano handełesom część mebli, następnie pozbawiono chleba 10 urzędników, a teraz znowu naczelnik lwowskiej reprezentacji, sprowadzony aż z kraju Wenclicków, Precliczków i Pospiszylów.... zaprowadził nadobowiązkowe godziny urzędowe. Dyrekcja postanowiła godziny urzędowe od 8 do 3 popołudniu, a ów krewny dobrze pamiętnych w Galicji Precliczków, każe urzędnikom pracować jeszcze dodatkowo od 5 popołudniu do 8 wieczorem. Urzędnicy obawiając się utraty zajęcia, muszą w milczeniu poddać się rozkazom tego pana, który powinienby się przedewszystkiem nauczyć po polsku, jeżeli zamyśla jeszcze dłużej urzędować w Galicji. Podobne wyzyskiwanie pracy biednych ludzi — jest co najmniej niesumiennością, zasługującą na publiczne podniesienie i skarcenie. Dlaczego ów pan naczelnik, czy sekretarz nie pozostał w Pradze i tam nie pokazywał podobnych sztuczek ze swoimi najdroższymi Pospiszylami itp Precliczkami? Szkoda prawdziwa, że dotychczas nie istnieje w Galicji towarzystwo ochrony nad białymi murzynami, za którymi nie ma się komu ująć.

Lecz nie koniec na tem. Z dniem 1. stycznia *Asienda*, a właściwie *Feniks*, zamierza redukować płace urzędników, a to: celem przyniesienia kosztem krwawej pracy biednych ludzi, większych zysków swoim akcjonarjuszom. Wszystko to nie przyczyni się z pewnością do podniesienia splendoru upadłej Asiendy a „wzmocnionego" *Feniksa*.

Dzwony cmentarne. Na dzwonnicy w bramie cmentarza Łyczakowskiego zawieszono trzy nowe dzwony, a mianowicie: jeden wielki, ważący 80 kilogr. i dwa małe. Dzwony te sprowadzono z pierwszorzędnej fabryki w Wiener-Neustadt. Za zmianę dzwonów należy się słusznie magistratowi wszelkie uznanie, gdyż dotychczasowe dzwony były wprost niemożliwe, raziły bowiem nawet najbardziej niemuzykalne ucho. Nowe dzwony już wypróbowano i okazało się, że dźwięk ich daleko więcej odpowiada charakterowi cmentarza, niż dzwony poprzednie, które przeraźliwemi tonami rozdzierały uszy.

Na targach miejskich nagromadzone są olbrzymie wały śniegu, tak, iż przekupnie nie mają miejsca rozłożyć się ze swojemi towarami. Należałoby niedogodność tę natychmiast usunąć, a nadal utrzymywać większy porządek.

Katastrofa kolejowa. Rzecz dzieje się na dworcu kolejowym późnym wieczorem. Sygnalizowano nadejście pociągu. Wszystko znajduje się w największym porządku, służba biega z czerwonemi latarkami, pociąg zbliża się do stacji.. Wtem stało się coś nadzwyczajnego. Pociąg wjechał do sali, a tylko odgłos pękających murów oznajmił przestraszonej służbie, iż zaszło coś nadzwyczajnego. Zamiast spieszyć na pomoc, służba oniemiała z przerażenia i jakby przykuta do ziemi, oczekiwała, co się dalej stanie... I o dziwo! Pociąg zgruchotawszy salę, szczęśliwie wjeżdża na peron. Wysiadają podróżni, wynoszą pakunki z wagonów, a służba nie może wyjść z podziwu. Wreszcie zdecydowano się oglądnąć miejsce katastrofy. I co się okazało. Oto pociąg zgruchotał salę, ale... teatralną, wymalowaną na płótnie, tj. dekorację, przedstawiającą pyszną salę średniowieczną w jednej z operetek. Zkąd się wzięła na dworcu kolejowym dekoracja? — zapyta niejedna z ciekawych czytelniczek. Otóż wyjaśnienie wcale nietrudne. Trupa operetkowa teatru lwowskiego pod dyrekcją p. Władysława Barącza, powracając z Krakowa, zmuszona była, z powodu braku potrzebnych pieniędzy na zapłacenie transportu kolejowego, część dekoracyj i garderoby pozostawić w magazynach kolejowych oczywiście w zastaw. Jednakże jednej z dekoracyj, z powodu olbrzymich rozmiarów, nie można było pomieścić w magazynie, więc ustawiono ją przed magazynem. Tymczasem figlarz wiatr, widocznie sprzyjający dobrym chęciom dyrekcji, położył dekorację na tor kolejowy, no — i spowodował katastrofę, na szczęście jednakże zupełnie niewinną. Obecnie dekorację naprawiono i przywiązano sznurkiem do ścian magazynu, gdyż dotychczas dyrekcja teatru po upływie 4 miesięcy nie mogła się zdecydować na wykupienie tych zastawionych rzeczy.

Do rady powiatowej nowosądeckiej, przy wyborze uzupełniającym z miasta Nowego Sącza, wybrany został p. Juljan Wiśniowski, radca sądu obwodowego.

Nędza w Galicji. Brak paszy dla bydła, szczególnie w zachodnich powiatach Galicji, sprowadził taką deprecjację żywego inwentarza, o której trudno nawet wyrobić sobie wyobrażenie. Poseł Orzechowski, dokładnie znający stosunki wiejskie, zapewnia, że w Bocheńskiem krowy niedawno kupione po 80, 60 i 50 złr., sprzedają włościanie po 15 do 30 złr. Konia już prawie zbyć nie można, a warchlaki płacą po kilkadziesiąt centów, tak że włościanie, którzy mięso za zbytek uważają, wolą teraz karmić się tanim mięsem, aniżeli drogim chlebem. Pan Orzechowski opowiada następującą charakterystyczną historję: do pewnego gospodarza przychodzi pastuch zgodzony do Nowego roku i żali się, że nie ma butów.

— Jakżeż ja biedny — powiada — na taką ostrą zimę odejdę od was boso.

Gospodarz czuje litość, cóż kiedy nie ma czterech złr. na buty. W tem genjalna myśl rozjaśnia mu poczciwe oblicze.

— Butów — powiada — dać ci nie mogę, bo pieniędzy nie mam, ale pójść odemnie boso nie pójdziesz, daruję ci konia tak i pojedziesz.

Si non e vero e ben trovato.

Dziecko ugotowane w kotle. Okropny wypadek zdarzył się we czwartek 28. z. m. w Dragomirnie, pow. suczawskiego. Pani Mina Barta, chcąc wyjść na podwórze, gdzie miała jakieś zajęcie, położyła 9 miesięczne swe dziecię na piecu, do którego przytykało palowisko kuchni. Na blasze tej kuchni gotowała się woda w ogromnym kotle. Zaledwie matka wyszła dziecię stoczyło się z pieca i wpadło do kotła. Gdy pani Barta powróciła, ciało dziecięcia już się ugotowało w ukropie.

Dodatki Żółkowskiego. Artysta nigdy nie przeinaczał tekstu roli; w pewnych jednak okresach ulubieniec publiczności rozmawiał z nią ze sceny w formie przyczepionych do sztuki dodatków, które zawsze wywoływały wielki zapał i burzę oklasków.

Tak np. w komedyjce „Dwóch głuchych", Żółkowski grający jak pień głuchego Damoiseau, przyjęty zaraz po wejściu na scenę hucznem brawem, powiada:

— Na takie powitanie trudno być głuchym.

Raz w „Marcowym kawalerze" Blizińskiego, Żółkowski jako stary kawaler, Ignacy, w końcowej scenie, gdy przyrzeka Pawłowej, że się z nią ożeni, odwrócił się nagle do publiczności i wyrzekł:

— Bo i kto z państwa nie zachwyca się naszą Bakałowiczową?...

W jednoaktówce „Uściskajmy się", zdarzyło się, że Urbanowiczównie zaczepiła się suknia o kulisy i fatalnie rozdarła. Zmięszana artystka chce wrócić, lecz Żółkowski przytrzymuje ją, mówiąc głośno:

— Nic nie szkodzi i tak zagramy, a sukienkę szpilką zepnę.

Artystę spinającego suknię wobec publiczności, nagrodzono tak hucznemi i długiemi oklaskami, iż zmięszana przygodą Urbanowiczówna miała czas ochłonąć.

W „Hrabinie", jako podczaszyc, scenę upicia się zieleniakiem grał Żółkowski *con amore* i scena ta budziła homeryczny, nieustanny śmiech. Nagle na jednem z przedstawień, daje się słyszeć głos z publiczności:

— Radbym doprawdy pokosztować tego wina.

Artysta, na jednę chwilę wychodząc z sytuacji, powiada:

— Złapałbyś się łaskawco, bo to woda z sokiem, a wino od hr. Maurycego mam w garderobie.

Temeszwarski trybunał sądowy zatwierdził akt oskarżenia przeciw Farkassowi i jego spólnikom w znanej sprawie loteryjnej. Prokuratorja oskarża Farkassa o zbrodnię podwójnego fałszerstwa dokumentów urzędowych i zbrodnię przekupienia urzędników loteryjnych: Szubovica i Pocky'ego (urzędników loteryjnych) o zbrodnię fałszerstwa dokumentów i przekupstwa; panią Telkesy o zbrodnię fałszerstwa dokumentów urzędowych; wreszcie Piotra Hergatta o udział w tych zbrodniach.

Pożary teatrów w r. 1889. W dniu 29 grudnia r. z. spłonął teatr dopiero przed dwoma laty wybudowany w Kirkealdy (Szkocja). W dniu 2. stycznia wybuchł podczas przedstawienia pożar w teatrze w Nowogrodzie. Wiele osób utraciło życie w ścisku. W dniu 21. stycznia spłonęły opery w St. Paul i w Duluth (d. 28. tm.) W dniu 9. lutego pożar wywołał straszliwą panikę w Théâtre Royal w Aldershot W dniu 1. marca spalił się do szczętu teatr w Leicester, zaś w dniu 6. t. m. budynek teatralny w Montpellier. W dniu 22. kwietnia spalił się teatr w Melbourne, dnia 5. czerwca teatr w Burnley (w Anglji), dnia 29. t. m. teatr w Bradford. W dniu 8 lipca t r. piorun zapalił teatr miejski w Witebsku. W nocy z d. 2. na 3. września spłonął gmach teatralny w Monthabor pod Medjolanem; dnia 21. t. m. teatr Corregio, dnia 25. września teatr w Mantui. W nocy dnia 3. października padł pastwą płomieni budynek teatralny w Johannesburgu (Transwal), w dniu 31. t. m. dotknął ten los teatr w Staly-Bridge. Kończą ten smutny szereg katastrof pożary teatrów w Barcelonie (18. listopada) i w Bostonie (28. listopada).

Honorarja lekarskie. U łoża umierającego króla portugalskiego czuwało grono medyków; usiłowania ich były daremnemi, ale leczyli nie zadarmo. Przeciwnie, zyskali prawdziwie królewskie wynagrodzenie. I tak: pierwszy lekarz nadworny otrzymał 120.000 franków za 18 wizyt, inna powaga za 10 konsultacyj 60 000 fr., zaś trzeci kolega 85 000 fr za współudział w konsyljach. Prócz tego powoływano i innych lekarzy i płacono za wizytę od 1000 do 5000 fr. W okrągłej sumie cała kuracja kosztowała 300.000 fr.

Dom karny w Lagoulette w Tunisie był w tych dniach widownią zajść krwawych. W zakładzie uwięzieni, przeważnie najniebezpieczniejsi zbrodniarze, przykuci są do siebie para w parę ciężkiemi kajdanami. Udało im się w sposób dotychczas niewyśledzony pozrywać te kajdany, a niektórzy z nich, w rewolwery uzbrojeni, opadli dozorców więzienia. Osada domu karnego podążyła na pomoc dozorcom, żołnierze dali nareszcie ognia i rozpoczęło się mordowanie na wielką skalę. Po upływie kwadransa ziemia była pokryta trupami i rannymi; straciła życie połowa więźniów i znaczna część żołnierzy.

Na zarzuty, uczynione mi przez *Kurjer lwowski* w trzech ostatnich numerach, zarzuty nieuzasadnione, oparte na przekręceniu mych słów, na złej wierze, zmuszony jestem krótko przynajmniej odpowiedzieć. Nie idzie mi tu bowiem o moją osobę, lecz o tę część młodzieży, w której imieniu przemawiałem, o stronnictwo, do którego należę.

Oświadczam zatem p. sprawozdawcy *Kurjera*, że to, co powiedziałem na wieczorku, powiedzieć chciałem i słów mych nie cofam; że przemówienia mego po wieczorku nie spisywałem, gdyż tego czynić nie potrzebowałem.

Trzeba bowiem p. sprawozdawcy wiedzieć, że wolność słowa, zawarowana nam konstytucyjnie, nie pozwala nikomu nic powiedzieć na zebraniach publicznych, a przedewszystkiem wieczorkach, bez poprzedniego przedłożenia swego przemówienia c. k. policji.

Zmuszony, przedłożyłem moją mowę na 24 godzin przed wieczorkiem dyrektorowi policji. Dowodem niech będzie choćby protokół spisany ze mną, że nie wypowiem na wieczorku całych określonych ustępów, za których wypowiedzenie zagroziła mi dyrekcja policji kilkumiesięcznem więzieniem. Protokół ów znajduje się w biurze prasowem.

Że słowa: „których przyjęliśmy gościnnie na naszą ziemię" odnosiły się do żydów, o których mówiłem, to świadczę się już nie osobami poważanemi w całem mieście, a które za świadków mi się ofiarowały, ani nie świadczę się całą zebraną w sali publicznością, ale samymi stronnikami i przyjaciółmi *Kurjera*, którzy na wieczorku mowę moją słyszeli.

Kto więcej użył frazesów, czy ja w mem przemówieniu, czy *Kurjer* w swem sprawozdaniu, gdzie czytamy wyraźnie: „podlane liberalnym sosem, ugarnirowane czczemi frazesami, wydającemi woń pleśni," sąd pozostawiam publiczności.

Program, przezemnie wypowiedziany na wieczorku, uważam za dobry, zdrowy, jedynie prowadzący do jedynego, wytkniętego celu, i dlatego go otwarcie wyznajemy, przy nim stoimy i trwamy.

W odpowiedzi zaś akademikowi A......emu, który rzeczywiście, jak ów Łemak, mieszkający niedaleko Rymanowa, zamiast brać udział w życiu akademickiem i widząc złe, starać się je naprawić, pobudzać do pracy kolegów, zasklepił się i dopiero teraz dał znać o sobie, że żyje, odpowiem tyle: „Krytykować każdy umie, ale pracować skutecznie mało który." Nie wynika z tego, byśmy się chełpili, iż już wszystko lub bardzo dużo zrobiliśmy. Ileśmy mogli, tyle zrobiliśmy. Urządzaliśmy dwa lub trzy razy na tydzień odczyty w „Gwieździe" odczyty popularne z dziedziny naukowej, a w „Skale" udzielali członkowie „Czytelni" lekcyj języka niemieckiego i matematyki.

Utworzenie tej tak zw. „szkółki akademickiej", powitane sympatycznie przez towarzystwa rękodzielnicze, zbliżyło młodzież akademicką do młodzieży rękodzielniczej. Czy to dla kol. A....ego nie ma żadnego znaczenia? Nadto przystąpiła „Czytelnia akademicka", do której p. A...i nie należy, jako członek zwyczajny do tow. „Macierzy szkolnej dla w. ks. Cieszyńskiego", do „Domu narodowego w Cieszynie", do „Czytelni ludowej" tamże. Zakupiliśmy za kilkadziesiąt złr. kilkaset książeczek ludowych i rozrzuciliśmy je pomiędzy ludność wiejską przy pomocy kolegów, rozjeżdżających się na wakacje w różne strony kraju.

Po bliższe wyjaśnienie i szczegółowe daty odsyłam p. A...ego do sprawozdania „Czytelni akademickiej" za rok 1888/9. Co się tyczy walki, jaka się obecnie toczy między młodzieżą — to, jak powiedziałem na wieczorku, tak i teraz powtarzam, że walka toczy się o zasady i przekonania, a nie o sprawy osobiste i prywatny. To uważam za objaw dodatni. Gdyby kol. A..i więcej zajmował się sprawami młodzieży, takiego pytania byłby nie postawił.

Historją polską mało się młodzież zajmuje — to przyznaję, ale i tych dziesięciu, którzy uczęszczają na wykłady prof. Wojciechowskiego, należy do tego stronnictwa, któremu zarzucacie wstecznictwo itd. Na historyczne seminarjum prof. Liskiego, chodzi u nas trzy razy więcej młodzieży, aniżeli w Krakowie. I znowu ze stronnictwa, do którego się zalicza p. A...i, chodzi tylko 3.

Jeszcze raz powtarzam, ileśmy mogli, tyleśmy robili. Z małych rzeczy, rosną wielkie. Lepiej zrobić coś, aniżeli nic.

Tyle uważałem za stosowne odpowiedzieć na zarzuty, uczynione mnie i stronnictwu, do którego należę. Panu zaś A.emu radzę, jeżeli rzeczywiście, występując ze swym artykułem, powodował się dobrą wolą, niech wejdzie w życie akademickie, niech się zapisze do towarzystw akademickich, niech doda życia tej ociężałej młodzieży — a nietylko ja, lecz wszyscy będziemy mu wdzięczni. *Danielak.*

Walna kampanja pomiędzy dwoma stronictwami tutejszej młodzieży uniwersyteckiej, zakończyła się onegdaj ostatecznie zwycięstwem tej części jej, która nie dając się pociągnąć zgubnym a ułudnym, bo strojnym w szatę nowości pozorom, potrafiła się utrzymać obronnie przy swoim sztandarze.

Na odbytem onegdaj walnem zgromadzeniu czytelni akademickiej, został wybrany jej przewodniczącym większością 83 głosów przeciw 56 akademik Ernest Adam, pomimo niebywałej agitacji stronników partji przeciwnej, która koniecznie chciała mieć swym przedstawicielem akadem. Podkowicza.

Nie jesteśmy wcale zwolennikami konserwatyzmu, rozumiemy, że młodzież powinna i musi iść na przód, nie zaskorupiając się bezmyślnie w przestarzałe formułki — chcielibyśmy jednak, by młodzież, która ma kiedyś stanowić o przyszłości narodu, na to przedewszystkiem baczyła, aby miarą tego postępu był zawsze wzgląd na dobro naszego kraju i na przyszłość ojczyzny.

Zastępcą przewodniczącego wybrano akad. Danielaka, skarbnikiem Baranowskiego, bibljotekarzem Krceka a zastępcą Zygmunta Łaszowskiego. Dwunastu wydziałowych i sześciu zastępców uzupełniło skład dotychczasowego wydziału.

Na poczcie lwowskiej od dłuższego już czasu uwija się dotychczas niestety niewyśledzony rzezimieszek, który w sprytny sposób, przeważnie od sług i małych dzieci, wyłudza pieniądze, przeznaczone do wysyłki. W ten sposób już kilkanaście osób padło ofiarą tej śmiałej manipulacji, której sprawcy policja dotychczas nie zdołała wyśledzić. Wczoraj ten sam rzezimieszek wyłudził od 14-letniego chłopaka z handlu Wolfa Holzera przy ulicy Karola Ludwika 50 zł. Sztuczkę tę urządził on w ten sposób, że chłopakowi przyrzekł wskazać, gdzie jest kasa, a po drodze odebrał od niego książkę nadawczą i pieniądze, poczem uciekł bocznemi schodami.

Należałoby, aby policja rozwinęła więcej energji i wyśledziła nareszcie tego sprytnego złodzieja.

Aresztowano onegdaj 14 letnią służącę Etlę Lustig, która na szkodę kupca Ozjasza Führera, skradła rozmaite rzeczy przeważnie suknie. Skradzione rzeczy ukryła złodziejka w... pierzynie.

Składki. Do administracji naszego pisma nadesłali dla weteranów z r. 1830 pp.: N. N. złr. 1 dla p. G., N. N. 1, K. B. z Kołomyi 2.

Raut Stow. „Pracy Kobiet" odbędzie się w tym roku w salach Kasyna miejskiego we wtorek 10. bm. celem zebrania funduszu na otworzenie bazaru pracy kobiet. Rauty te, pomimo iż dotychczas odbywały się w szczupłej sali Stowarzyszenia, cieszą się od dawna nadzwyczajnem powodzeniem, które i w bieżącym roku zapewnione jest wobec doniosłego celu i doborowego programu, przez komitet starannie ułożonego. W skład programu wchodzi koncert muzyki 30. p. pod osobistem kierownictwem kapelmistrza p. Rolla, przedstawienie amatorskie, deklamacja, monolog p. Fiszera i obrazy z żywych osób, których ułożeniem zajęli się pp. Młodniccy. Bilety po cenie 1 zł. od osoby są do nabycia u członków komitetu i w zarządzie Stow. przy ul. Teatralnej l. 10.

Na dochód lwow. ochotniczej straży ogniowej „Sokół" odbędzie się w niedzielę 8. grudnia przedstawienie amatorskie. Amatorzy odegrają dramat ludowy w 4 aktach Staszczyka, z muzyką Noskowskiego: „Wiara, miłość i nadzieja".

Ze względu na zasilenie funduszu stowarzyszenia, które żyje nie blagą, ale poświęceniem dla mieszkańców, oraz, że w przedstawieniu wezmą udział najlepsze siły amatorskiego Kółka „Gwiazdy", nie ulega prawie wątpliwości, że sala będzie zapełnioną. — Biletów nabyć można w handlu p. Stachiewicza i Abrysowskiego rynek, w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta ulica Teatralna, w sklepie u p. Głodzińskiego ul. Kopernika, na strażnicy rynek l. 17 i w biurze stowarz. „Gwiazdy", oraz wieczór przy kasie. — Początek z uderzeniem godz. 7. wieczór.

Hobe-pasza, nadzwyczajny poseł sułtana, przybył w dniu 1. bm. do Berlina. Wieczorem został przyjęty przez cesarską parę i zaproszono go na wieczerzę. Nazajutrz Hobe-pasza zaprezentował przywiezione przez siebie konie, dar sułtana dla Wilhelma II.

„Sokół" tarnopolski. W sobotę 7. grudnia br., jako w rocznicę założenia tarnopolskiego „Sokoła", odbędzie się koncert Kółka śpiewackiego lwowskiego „Sokoła". Program obejmuje między innemi „Pieśni niederlandzkie". — Bilety zamawiać można w księgarni pani Gileczkowej. Na koncert ten przybędą do Tarnopola dnia 7. grudnia b. r. najtęższe siły muzykalne Kółka śpiewackiego „Sokoła" lwowskiego z p. Władysławem Kulczyckim na czele. Radzimy Tarnopolanom korzystać ze sposobności posłuchania pięknego śpiewu. Program będzie doborowy. Kółko śpiewackie „Sokoła" lwowskiego cieszy się zasłużonem powszechnem uznaniem, czego dowodem są zawsze przepełnione „wieczorki sokolskie" we Lwowie. Kółko przybędzie do Tarnopola 7. grudnia pospiesznym pociągiem, o 8. da koncert, a następnego dnia wraca do Lwowa.

V. poufne zebranie leśników odbędzie się w sobotę dnia 7. bm. o godzinie 6. wieczorem w sali dyrekcji domen i lasów przy ulicy Kopernika l. 20 I. piętro. Na porządku dziennym omawianie poszczególnych paragrafów projektu do nowej ustawy lasowej dla Galicji.

Organiści lwowscy parafialnych kościołów przestrzegają i proszą publiczność, aby przy nadchodzących świętach Bożego Narodzenia, wedle uświęconego wiekami zwyczaju, przyjmowała opłatki czyli tak zw. „kolędę" tylko od osób, mających upoważnienie, podpisane przez ks. proboszcza dotyczącej parafji i zaopatrzone pieczęcią parafjalną.

Na dochód p. Piotra Woźniakowskiego, zasłużonego dyrektora teatrów prowincjonalnych, złożonego ciężką słabością, odbędzie się w sobotę 7. bm. w sali kasyna miejskiego, zbiorowe przedstawienie, z nader urozmaiconym programem.

Odegrane zostaną dwie nowe komedyjki: „Pani Mat" J. Morosza i „Dzienniczek Justysi" Józefa Kościelskiego, wykonane przez pp.: Cichocką, Paukiewicz, Pysznik, Zboińskiego i Woleńskiego.

Pani Bocskaj odśpiewa Szopenowskiego Mazurka „Czyjaż wina" i romans z opery Thomasa „Mignon", p. Skalski odrecytuje parodję trajedji Szyllera „Don Carlos". Pan Marjan Fontana da się słyszeć w polonezie Moniuszki z „Strasznego dworu", a następnie odśpiewa tegoż kompozytora „Pieśń wojenną". Program uzupełni chór kółka śpiewackiego „Echo".

Listy o sztuce.

Paryż w listopadzie 1889.

IV.

Wszystkim czytelnikom znane jest imię nieżyjącego już dziś malarza Milleta, choćby z odbytej niedawno licytacji, na której za mały obrazek jego „Angelus" dano sumę pięćset piędziesięciu trzech tysięcy franków, a obecnie wdowa Pommery zakupiła obrazek umieszczony na wystawie powszechnej, a przedstawiający kobiety zbierające kłosy, za sumę trzystu tysięcy franków i darowała go do muzeum Louvru,—w każdym razie czyn godny uznania i naśladownictwa! Zdziwienie ogarnia więc niejednego, dla czego te obrazy proste, bez nadzwyczajnego wykończenia, dochodzą do takich sum, zważywszy i to, że artysta sprzedawał te prace po kilkaset franków, żył na wsi, w ubóstwie i chodził w sabotach.

Otóż Millet był prawie ojcem tego kierunku, który za życia jego był lekceważonym, a który dzisiaj najwyżej stawiają Francuzi, bo im odrodził sztukę; kierunku rodzajowego, pojmowanego ze szczerym sentymentem i prostotą; a ponieważ nie wiele prac wykończonych po nim pozostało, tak specjalna wystawa dzieł jego, urządzona trzy lata temu w „Ecole des beaux arts" wykazała, więc każdy z tych nie wielu obrazków, będący perłą pod względem prostoty uczucia, jest przepłacany złotem.

Cena w sztuce nie dowodzi jeszcze niczego, obrazy Jules Bretona są pewno nie gorsze, choć takich cen nie osiągają; cena jest często rzeczą mody, szczególnie we Francji i licytacje dzieł sztuki podobne są do gry na giełdzie, jedne papiery spadają, a inne idą w górę.

Nie mniej cenionemi są zapewne prace Bastien Lepage'a, tylko ich nikt nie sprzedaje, a jest ich także liczba bardzo skromna, gdyż artysta zmarł w młodym wieku.

Wspominaliśmy, jaki wywrót spowodowało tych kilku ludzi w sztuce, których prace na jednej prawie ścianie umieścić by się dały, widzimy je też obok siebie — tu dziadek Bastien Lepage'a, portret malowany pod gołem niebem na tle zieleni, tu rodzice jego, obok znany ze wszystkich europejskich wystaw obraz, przedstawiający chłopkę, siedzącą na trawie i wypoczywającą po pracy, takie to wszystko proste a jednak wielkie przez prawdę — technika powiedziałbyś, żadna, a właśnie dlatego, że wolna od wszelkiej rutyny i sztuczności, oddająca naturę, — najwyższa — i dziwna, ten rewolucjonista jakby go „zopfi" nazwali, tak bardzo zbliża się do Holbeina, szczególniej w portreciku małym księcia Walji i w tej dzieweczce młodej, która do pierwszej ubrana komunji.

„L'annonciation aux bergeres"—jak pełen sentymentu religijnego a zarazem naiwnej prostoty — obok niego portret Sary Bernhard — który z całą finezją tonów przeprowadza ubraną jasno na tle jasnem artystkę ze statuetką w ręku.

Każda z tych prac tak różna, bo przecież od przedstawienia rafinowanej, kapryśnej a zarazem poetycznej Sary, do wiejskiej prostej dziewki, a znów do aniołów śpiewających „Chrystus nam się narodził", to przecież skoki szalone, a jednak artysta z równem mistrzostwem wywiązuje się z każdego zadania i nastraja się doskonale do danego przedmiotu.

A więc i przy tym artyście znów mi zaznaczyć wypada, że nie jest jednostronnym specjalistą.

Tuż obok tego skromnego mistrza widzimy obrazy Maneta, machającego szerokim pędzlem, dodać musimy, nie zawsze z powodzeniem, — ojca impressionistów, jak mówią, i w tem chyba największa jego zasługa, bo z wyjątkiem przepysznie

à la Velasquez namalowanego „*le bon bock*", inne obrazy robią wrażenie wprost niemiłe i nieprawdziwe.

Millet zaś prowadzi za sobą Bastien Lepage'a i Jules Bretona, a tuż za nimi w ślad idzie Dagnan-Bouveret, pełen poetycznego sentymentu i grupa kilkunastu innych malarzy. Nie sądźmy jednakże, że jeden drugiego naśladuje, każdy zachowuje swoją indywidualność, a jedynie korzysta ze zdobyczy poprzedników, i w tem właśnie wartość wielka ich dzieł.

Dagnan-Bouveret wystawił cały szereg prac z ostatnich lat dziesięciu, a każda jest perłą w swoim rodzaju: „Szczepienie ospy", temat tak pospolity i zdawałoby się niepospolity dla malarza wiele pokusy, a jednak jak pięknym jest ten obraz; ten szereg matek siedzących, z dzieciakami swemi, z których każda myśli o swoim robaczku kochanym, przemawia do nas tak czule, oddany z taką prawdą, że nas posiąga i skłania do myślenia; okno oświetla ten pokój, jedno dziecko właśnie szczepią, a obok stoi już większa dziewczynka, która zsuwa z ramion koszulkę i czeka, plecy jej wymodelowane z taką subtelnością i prawdą tonu, że sprawia złudzenie; tuż obok inny obraz tego artysty, zbliżony techniką do poprzedniego, wyobraża młodą parę klęczącą przed rodzicami i czekającą błogosławieństwa; każda twarz tchnie życiem i odpowiednim nastrojem, daremnie szukalibyśmy w malarstwie rodzajowem niemieckiem podobnych arcydzieł; tutaj walory tonów, chwytane z całą dokładnością, jedna główka wypieszczona, wychuchana, inna gubi się w tle, jak to we śnie bywa w naturze, to gdzieś rysuje się ostro profil, a owdzie miękko się rozpływa, tu nie widać żadnych reguł i recept akademickich, ale jest malarz z czuciem i otwartem okiem, patrzący z nabożeństwem na naturę. Tak maluje Dagnan sceny we wnętrzu domów się odbywające i równie doskonale maluje pod gołem niebem; obraz, za który w tym roku na Salonie otrzymał „*medaille d'honneur*", t. j. najwyższą nagrodę, jaką raz na rok, jeden malarz otrzymuje, przedstawia grupę kobiet bretońskich na odpuście, zajętych czytaniem nabożnem; podobnego nastroju jest obraz tegoż artysty „Procesja w czasie odpustu", malowany przed dwoma laty. Ażeby dać dokładne wyobrażenie tego, w czem się mieści wysoka wartość tych dzieł, trzeba je widzieć, bo słowo samo nie wystarczy, przedewszystkiem oderwa fotograficzna dokładność pod względem przypadkowej prawdy, która sprawia, że każda rzecz w obrazie jest nowa, naturalna i prosta; następnie nadzwyczajna skromność, która sprawia, że każda rzecz jest — prawie bożaliwa, tak bardzo zbodzi artyście szczerze o pochwycenie każdéj rzeczy z natury — to są dzisiaj cnoty najbardziej cenione w świecie artystycznym. Bo malować z pewną rutyną, śmiałym rysunkiem, zamaszystym rzutem, t. z. być panem techniki, to jeszcze nie najwyższy szczebel i łatwo popadają ci wirtuozi w manierę zadawalającą się efektami i nabytą wprawą, lecz bez porównania wyżej ceni się prawdę i szczerość, które wymagają od artysty zaparcia się siebie, ciągłego szukania i podpatrywania w naturze piękna, jednem słowem **świeżości uczuć**, to znaczy ciągłej młodości. A któż zaprzeczy, że sztuce najpiękniejsze dzieła dał wiek młody — po za czterdziestówką trudniej o natchnienia, można się czasami utrzymać na równej wysokości, ale przewyższyć twórczości lat minionych nie podobna. Wiek siły męskiej pcha artystę do samodzielnej twórczości, duch jego staje jako śmiały rewolucjonista i wydaje dzieło nieznane dotąd — najczęściej nie spotyka go natychmiast uznanie, gdyż ludzie igną chętniej do banalności, a najmniej jest takich, których coś nowego zachwyci i porwie — rzeczy banalne są przez ogół natychmiast zrozumiane, a oryginalne, choćby najszczerzej poczute, zmuszają do zastanawiania się, do wnikania.

Katarynka zachwyca bez porównania większe masy, aniżeli koncert złożony z nieogranych utworów. Artyści nie powinni się jednak zadowalać schlebianiem wielkiej masie, ale powinni tworzyć dla najlepszych, jak mówi poeta niemiecki: „Wer den Besten seiner Zeit genug gethan, der that das Höchste."

Jan Styka.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Z tow. sztuk pięknych. Jeden z najczynniejszych członków tow. sztuk pięknych prof. dr. Cwikliński ustąpił z wydziału. Nie mniej zrezygnował z posady kustosza p. Niemczykiewicz, który sprawami tutejszej reprezentacji gorliwie się zajmował.

(*En.*) **Nowe nuty.** Znany we Lwowie wielce uzdolniony kompozytor, p. Jan Gall, zamieszkujący obecnie zaciszną ustroń wiejską w okolicy Bielska, oddaje się tworzeniu gorliwiej, niż kiedykolwiek. Wiadomo, iż pracuje głównie nad operą lekką, pod tyt.: „Lila, Lala i Lola", obok tego jednak od czasu do czasu komponuje piosnki, powiększając ogólną ich liczbę a razem z nią popularność swoją. Popularność — oto gwiazdka, przyświecająca młodemu artyście. Nad jej pozyskaniem jednak pracuje on w sposób zupełnie godziwy, nie poświęcając nigdy dla niej swego ideału sztuki — godząc raczej wszelkie sprzeczności, jakie ztąd powstają. A czyni to ręką zgrabną i w swoim zakresie nader biegłą. Nowe jego piosnki opus 9. świadczą wymownie o tem. Pierwsza z nich: „In des Sommers schönen Tagen" zdaniem naszem jeszcze najmniej zasługuje na wyróżnienie, jakkolwiek bowiem przynosi zwykłe pierwszorzędne zalety p. Galla, tj. czystość i dźwięczność harmonji, zgrabną melodykę i drobiazgową staranność w zastosowaniu tekstu, to jednak, przypominając zbytecznie inne jego utwory, nie podaje nam pożądanej do pewnego stopnia nowości i nie obudza dla siebie żywszego zajęcia. Natomiast druga „Der Soldat" odznacza się sporym zasobem temperamentu i humoru, ma rytmikę wielce ożywioną, cała zaś strona harmoniczna przedstawia się nader bogato i przynosi nam zwroty u kompozytora tego nowe. Podobnie piękną jest i piosnka ostatnia „Ein Röslein roth". Wszystkie piosnki opatrzone są, obok niemieckiego, tekstem polskim, mogą też znaleść szerokie zastosowanie u naszych amatorów śpiewu. Niemałą też zasługę położył pan Jan Gall układem niektórych piosnek Moniuszki na chór męski. W pierwszym zbiorku jest ich pięć, a wszystkie kwalifikują się doskonale do programów koncertowych, zazwyczaj niemieckiemi wypełnianych utworami. Nader efektownemi są np piosnki „Wiosna" (chór męski i solo sopranowe) „Piosnka żołnierza" (solo tenorowe z chórem) i wreszcie „Śpiew wojenny", który będzie z chórem brzmieć znakomicie.

Mówiąc o pieśniach, pozwalamy sobie również nadmienić, iż u Krzyżanowskiego w Krakowie wyszły dwie pieśni na głos średni: „Białe róże, senne róże" i „Poleciały pieśni moje" utworu piszącego te słowa sprawozdawcy. Oczywiście, ocenę tychże pozostawia się w tym razie wszystkim, których drobne te kompozycje będą mogły zainteresować. — Ta sama firma wydawnicza przysparza naszej literaturze fortepianowej dwa nowe utwory: Noskowskiego „Szkice węglem", nowelę muzyczną w łatwym układzie i Rychlinga „Polonez". Nie są to utwory, któreby posiadały wyższe znaczenie dla sztuki, dla swej jednak melodyjności i łatwości mogą mieć wielki popyty, czego im szczerze życzymy.

Legendę z dziejów starego Egiptu z podpisem B. Prusa, zamieszcza wiedeński *Fremdenblatt.*

Z izby sądowej.

Wadowice 3. grudnia.

(*Proces wadowicki*).

Baranek wyjaśnia, że cała banda wspólników, z wyjątkiem Landaua, komenderowała wychodźców do każdego pociągu osobowego. a najgorliwszym w tych bójkach staczanych z Bremą był Landerer. On to sprawił dla naganiaczy długie kije i z temi kijami kazał im wychodzić do pociągów. Po zaprowadzeniu wychodźców do kancelarji, stawali naganiacze szeregiem przy drzwiach razem z Landererem i ten pilnował, aby żaden z nich nie uszedł. Dawał im nadto instrukcje, aby w razie oporu i bójek z Bremą, tamtym pachołkom „łamali ręce i nogi." Co do Löwenberga opowiada Baranek, że tenże głównie zajęty był pisaniem i sprzedawaniem kart okrętowych. Gdy wychodźcy wzbraniali się kupować karty, bił ich i policzkował wymyślając głośno.

Przew.: A jakże to było z policzkowaniem?

Bar.: Był jeden Słowak, który miał „Freischein" na Bremę. Zmusili go kupić kartę na Hamburg. On się później namyślił i żądał, aby mu Löwenberg oddał pieniądze. Na to Löwenberg trzasnął go w pysk i powiedział: „Ty gałganie, musisz to brać, co ja ci każę" — i nie oddał mu pieniędzy.

Opowiada dalej oskarżony, że zwykle w czasie, gdy miano wychodźców ekspedjować do pociągów, rozstawiano półkolem w szerokim promieniu warty, które miały ostrzegać ajencję o pojawieniu się na dworcu żandarmerji. W takich wypadkach w tej chwili „sprzątano" wychodźców i lokowano po piwnicach.

W tej chwili wyskakuje z ławy oskarżonych Band i woła, że sobie coś jeszcze „przypomniał". „Przyszedłem raz z świeżą cielęciną na kolej i tu szukałem Landerera. Zawołał mnie do restauracji i kazał pić piwo. Wypiłem jedno, on mi każe pić drugie. Wypiłem drugie, on każe mi pić trzecie i dolewa rumu. Myślę sobie: „oho, coś się święci" — i już nie chciałem więcej pić. On powiada: „Pij głupi, to na kuraż, bo będziesz potrzebny. Weź kamień i rozbij łeb Zeitingerowi, dostaniesz za to 10 złr." Ja o tem zaraz powiedziałem Zeitingerowi."

Baranek zeznaje dalej, że już po rozpoczęciu rozprawy sądowej, przed kilku dniami podszedł ku niemu Herz i namawiał go, aby zmienił swe zeznania, w śledztwie złożone, i nie bił na niego i na jego szwagra Löwenberga, obiecując, że on go za to po wyjściu z więzienia wynagrodzi.

Przew.: Czy był kto przy tem?

Baranek: Był Hodur, on poświadczy (woła): Hodur, no chodź tu i powiedz!

Przew. (do Herza): Cóż pan masz na to do powiedzenia; czy prawda, żeś go pan do tego namawiał?

Herz: Ja upominałem go tylko, aby mówił czystą prawdę. Nic mu nie obiecywałem.

Prokurator powstaje i żąda od przewodniczącego, aby zarządził na przyszłość oddzielenie pięciu wspólników ajencji hamburskiej od reszty oskarżonych, a to celem ochronienia ostatnich od podobnego teroryzmu.

Przewodniczący zarządza to natychmiast, z uwagi, że już kilku oskarżonych poprzednio żaliło się, iż usiłowano na nich wpływ wywierać.

Marcin Hodur, drugi naganiacz ajencji hamburskiej, zeznaje podobnież okoliczności, dotyczące czynności, przydzielanych naganiaczom.

W dalszym ciągu rozprawy przesłuchano naganiaczy Jana Sternala, Jana Czyrwika, Józefa Barusia, Mojżesza Schlamowitza, Peretza Kergera i Jana Klaję. Zeznają oni szczegóły dotyczące procederu naganiacza z dworca kolejowego do kancelarji ajencji, procederu „obrabiania wychodźców" w kancelarji. W nakreśleniu ogólnego obrazu tych praktyk zgadzają się oni ze sobą, a zeznania ich uzupełniają się wzajemnie. Stwierdzają oni okoliczność, iż gdy namowy i perswazje nie odnosiły w kancelarji skutku na wychodźcach i ci stanowczo wzbraniali się zakupić karty na Hamburg, wspólnicy jako *ultima ratio* posełali po Iwanickiego, a ten urzędową swą interwencją dopomagał im w tym względzie. Zeznaje to Baruś, twierdzi jednak, iż nie widział, aby Iwanicki kiedykolwiek czynnie znieważał wychodźców.

Przygnębiające i litość obudzające wrażenie sprawiały zeznania dwu biednych żydowskich fiakrów z Oświęcima oskarżonych, o naganianie: Józefa Glizera i Peretza Kergera. Biedacy ci ze łzami opowiadają, że zaledwo kilka złr. w całości zarobili furmaniąc, i że za to półtora roku siedzą, rodziny ich zaś giną prawie z głodu.

Naganiacze Baklarz i nadstrażnik Kostecki zakończyli szereg oskarżonych naganiaczy.

Przewodniczący przystąpił z kolei do przesłuchania konduktorów kolei państwowej, obwinionych o dowożenie ajencji wychodźców i pobieranie za to pogłównego.

Ignacy Żmudziński, konduktor stacjonowany w Suchej, objeżdżał linje Zagórz-Sucha. Na zarzut oskarżenia opowiada szczegółowo o stosunku, jaki łączył go z całą sprawą. Pewnego razu gdy przyjechał z pociągiem do Suchej wyszedł doń Schöner restaurator kolejowy i zapytał, ilu wiezie wychodźców. Oskarżony odpowiedział mu, że go to nic nie powinno obchodzić. Na to Schöner odrzekł, że ma prawo pytać go, gdyż dyrekcja kolei wydała cyrkularz, aby konduktorzy mu donosili o ilości wychodźców, gdyż on musi dać znać ajencji koncesjonowanej w Oświęcimiu, ile kart ma przygotować dla wychodźców. Na takie *dictum* Żmudziński wymienił Schönerowi cyfrę i odtąd stale ją mu podawał. Za przysługę tę wydawał Schöner Żmudzińskiemu karteczki, za okazaniem których miało być wypłacane jakieś „pogłówne". Oskarżony opowiada, że winien był Schönerowi kilka złr. i że Schöner temi kwitkami strącił swą należytość a z obrachunku tego jeszcze do dziś winien jest oskarżony Schönerowi dwa złr. Schöner potwierdza te okoliczności i okazuje się z nich, że Żmudziński w całości zaledwo 5 czy 6 złr. tą drogą od ajencji otrzymał. Gdy Żmudziński przeniesiony został do Podgórza odnalazł go Schöner i tam, i znów namawiał do podawania cyfry wychodźców, powołując się na rozporządzenie kontrolora Dittersdorfa. Od 1. stycznia 1888 Schöner przestał wydawać kartki, twierdząc, że ajencja zastanowiła wypłatę.

Zeznania Żmudzińskiego potwierdzają, że żandarmerja w Suchej wielkich nadużyć się dopuszczała aresztując wychodźców, którzy zdążali drogą na Żywiec. Oskarżony opowiada szczegółowo, jak nieustannie straszono konduktorów rozporządzeniami dyrekcji, okólnikami, jak ulegać oni musieli na każdym kroku presji i wpływom z góry idącym, a w rzeczywistości żadnych z goła zysków, ani dochodów nie mieli.

Wadowice 4. grudnia.

Przesłuchanie reszty oskarżonych konduktorów kolei państwowej, Józefa Rzyluka, Kądziołki, Mierosławskiego, Wierzuchowskiego, Wałkowińskiego, Nowotarskiego, Kiełbasy, Trelli i Czarneckiego i wszystkie szczegóły ich zeznań, odnoszące się do sprawy dowożenia wychodźców do Oświęcima i pobierania od restauratora Schönera kwitków, opiewających na te „pogłówne", brzmią zgodnie, a nie różnią się w niczem od zeznań ich poczynionych w śledztwie. Wyjaśniają oni, że podając Schönerowi cyfrę przywożonych do Suchej wychodźców, działali w myśl udzielanych sobie instrukcyj przez naczelnika stacji w Oświęcimiu, Thieberga, dalej kontrolora Dittersdorfa, że Schöner dowodził im, iż obowiązują ich w tym względzie liczne okólniki urzędu cłowego w Oświęcimiu, wydawane w porozumieniu ze starostwem bialskiem przez pp. Iwanickiego i Srokowskiego Nie mieli najmniejszego pojęcia, że w ajencji Klausnerowskiej w Hamburgu dzieją się jakieś nadużycia, a tem mniej przypuszczać mogli, że podając Schönerowi cyfrę wiezionych wychodźców, popełniają jakieś nadużycie lub czyn karygodny.

Konduktorów tych, którzy nie chcieli się stosować do życzeń ajencji prześladowano i grożono utratą służby zarówno ze strony ajencji, jak i urzędu cłowego, imieniem którego Iwanicki wysyłał denuncjacje. W ten sposób na zasadzie podobnego prześladowania dyrekcja kolei państwowej dając wiarę tym zmyślonym doniesieniom pozbawiła najniesłuszniej służby konduktora Kaczowskiego, który z ajencją hamburską w żadne nie chciał wchodzić porozumienia.

Konduktorzy zeznają, iż od Schönera żadnego nie pobierali wynagrodzenia, lub tak minimalne, że o niem i mówić nie warto, czasem częstował ich i odnośną należytość wpisywał do ksiąg, jako ich prowizję. Okazuje się ze skonfrontowania konduktorów z Schönerem, że ani 10ta część zapisanych w księgach pozycyj, na zasadzie których wyłącznie niemal postawiono konduktorów w stan oskarżenia, nie doszła ich rąk, lubo Schöner gwałtownie wypiera się, jakoby cokolwiek z tych pozycyj miał sobie przywłaszczyć.

Najwięcej i najcharakterystyczniejszych szczegółów dostarczyły zeznania konduktora Mierosławskiego. Opowiada on szczegółowo, jak zewsząd napadano na niego za to, że nie idzie na rękę ajencji i Schönerowi, opowiada o prześladowaniach, jakich doświadczał od Iwanickiego, który mu groził denuncjacjami i oddaleniem, opowiada, jak Iwanicki urządzał komisje urzędowe w kancelarji Herza i zawsze w podobnych wypadkach niedowiezienia wychodźców interwenjował. Gdy Iwanicki za podobne wypuszczenie wychodźców w Dworach zagroził mu po raz trzeci doniesieniem do dyrekcji, skutkiem czego Mierosławskiemu nieodwołalnie groziła dymisja, udał się tenże do Iwanickiego, z prośbą aby tego nie czynił; Iwanicki oświadczył mu na to, żeby poszedł do Herza i przeprosił go — co więcej sam pilnie patrzył za odchodzącym, czy też spełni polecenie. I Mierosławski powodowany obawą, uczynił to istotnie i Herza przepraszał.

Po przesłuchaniu konduktorów postawił obr. dr. Daniel wniosek, o zarządzenie urzędowego poświadczenia, że urząd cłowy miał prawo rewizji paszportów.

Trybunał odrzucił wniosek, jako nieuzasadniony ze względu, iż stwierdzoną zostanie ta okoliczność w postępowaniu dowodowem.

W dalszym ciągu przesłuchano Hermana Herschlowitza, który bardzo podrzędną odgrywa w procesie rolę, poczem przystąpiono do przesłuchania ajencji bremeńskiej.

Wincenty Zwilling.

Przegląd polityczny.

* *Börsencourier* pisze w omawianej wielokrotnie sprawie marjażu carewicza z księżniczką Małgorzatą, co następuje: Córka Fryderyka Wilhelma IIIgo, siostra Fryderyka Wilhelma IVgo i cesarza Wilhelma Igo była żoną cara Mikołaja. Różność wyznania stanowi dziś o wiele mniejszą przeszkodę niż ongi, gdyż osoby z książęcego domu mają u nas pod tym względem zupełną swobodę, zaś protestantyzm jeszcze nigdy w podobnych wypadkach nie robił żadnych trudności.

* *Börsencourier* donosi: O podróży Dom Pedra piszą z St. Vincent. Skoro „Alagoas", statek wiozący Dom Pedra zawinął do St. Vincent, kapitan wywiesił flagę republikańską. Wówczas konsul miejscowy brazylijski przybył na pokład i oświadczył kapitanowi, że w myśl otrzymanych instrukcyj „Alagoas" w St. Vincent i w Lizbonie ma wywieszać dawną flagę cesarską. Skutkiem tego, przy odjeździe, kapitan nie wywiesił żadnej flagi. Podróż wypadła szczęśliwie.

* Dzienniki rosyjskie „ze względu na niewątpliwą bliskość nauki Hussa z prawosławiem" zajmują się także poruszoną w sejmie czeskim sprawą. Przejrzyste pragnienia prasy rosyjskiej i jej stanowisko, najdokładniej ilustruje następujący ustęp korespondencji *Dień*:

„Znajdują się wśród nas ludzie, którzy ganią Czechów za to, iż nie łączą się całemi masami do prawosławia Jednakże zamiast wymagać tego, co jest niemożliwe do urzeczywistnienia, czyliż nie lepiej wskazać Czechom drogę łżejszą, po której postępując, sami zbliżą się wkrótce do świata prawosławnego. Droga ta, to właśnie jawne wyznawanie nauki Hussa."

* Projekt zwiększenia liczebności niemieckich wojsk w Alzacji i Lotaryngji zwrócił naturalnie uwagę prasy we Francji. Dzienniki paryskie dowodzą, że i obecnie tam jest więcej wojska niż potrzeba, W skład stojącego w Alzacji i Lotaryngji 15. korpusu armji nietylko wchodzą trzy dywizje, zamiast dwóch, lecz wszystkie oddziały tego korpusu, jak również 10 bataljonów wydzielonych z korpusu 15., są na stopie wzmocnionej, to jest bataljony liczą po 676 ludzi, zamiast 570. W ogóle załoga Alzacji i Lotaryngji liczy obecnie 50 bataljonów, 45 szwadronów i 24 baterje o 144 działach. Niezadługo wskutek uformowania 16. korpusu armji, wojska niemieckie w tym kraju będą znowu wzmocnione. Prócz tego wiele garnizonów lewego brzegu Renu skupiono blisko siebie, podobnie jak niektóre garnizony Alzacji i Lotaryngji.

* Do *Pol. Corr.* donoszą z Teheranu, że szach Nasr-ed-din powróciwszy do domu i wypocząwszy nieco po trudach kilkomiesięcznej podróży po Europie, zabrał się nader gorliwie do spraw państwowych. Szczególną uwagę poświęca on obecnie pożytecznej reformie środków komunikacyjnych w kraju, i postanowił już budowę nowych dróg, regulację rzeki Karun, reformy zdrowotne na wielką skalę w samej stolicy, ku czemu mają być niektóre partje domów kompletnie zdemolowane, inne znów przebudowane w stylu europejskim itp. Słowem opinja publiczna w Teheranie wyczekuje z ogromną ciekawością, jakie rzeczy nowe w skutkach swoich arcydoniosłe, kryje dla niej przyszłość niedaleka.

(Telegramy z innych pism).

Bruksela 5. grudnia. W izbie motywował Bara interpelację swoją w sprawie złożenia z urzędu szefa policji Gautier-Rasse i oświadczył, że w całej tej sprawie idzie o akt zemsty ministra. Minister sprawiedliwości odczytał list jeneralnego prokuratora, w którem tenże bierze całą odpowiedzialność na siebie. Posiedzenie odroczono do jutra. Jakkolwiek u wejść do parlamentu nagromadziły się masy publiczności, porządek nigdzie nie został zakłócony. Ulice przyległe były przez policję obsadzone. (*G. L.*).

Hamburg 5. grudnia. Według *Hamb. Corr.* wystosował cesarz niemiecki do Emina paszy i do Stanleya telegram, w którym wyraża im współczucie z powodu ciężkich losów jakie przebyli, życzy pomyślnego ukończenia niebezpiecznych podróży i załącza rychłe „do widzenia w cywilizowanej ojczyźnie. (*G. L.*).

Petersburg 5. grudnia. *Journal de St. Petersbourg* zaprzecza kategorycznie doniesieniu pisma *Daily News* o rokowaniach turecko-rosyjskich na zasadzie odstąpienia przez Turcję na rzecz Rosji części Armenji, w zamian za co Rosja miałaby zrezygnować z tureckiego odszkodowania wojennego. (*G. L.*).

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 5. grudnia. Na interpelację Plenera w sprawie czeskiego prawa państwowego. odpowie rząd jeszcze przed świętami.

Praga 5 grudnia. Wielka liczba gmin, nawet takich, gdzie przeważny wpływ mają Staroczesi, wysełа petycje za ustawieniem na nowem Muzeum pamiątkowej tablicy dla Hussa.

Berno 5. grudnia. W radzie związk. interpelował Mueller rząd, czy prawdziwem jest oświadczenie Herberta Bismarka w reichstagu, że Niemcy zawarły ze Szwajcarją układ mający na celu prześladowanie socjalistów. Radca związkowy Droz odpowiedział przecząco, zapewniał jednak przy tej sposobności, że między Szwajcarją i Niemcami panują jak najlepsze stosunki.

Berlin 5. grudnia. W skutek zawartego kartelu wyborczego, kandydatura Stoeckera została wyłączona.

Berlin 5. grudnia. W reichstagu toczyły się rozprawy nad ustawą dla górników. Windthorst oświadczył, iż sytuacja jest tak naprężona, że jeżeli pracodawcy nie przyjmą do niedzieli życzeń robotników, wybuchnie ogólna zmowa.

Komisja przyjęła całą ustawę o socjalistach, z wyjątkiem ustępu o wydalaniach, który usunięto.

Bruksela 5. grudnia. Deputowany Vara interpelując w izbie rząd w sprawie usunięcia naczelnika policji de Rasse'a podniósł, że padł on ofiarą zemsty ministra sprawiedliwości, gdyż nie on zawinił ale rząd, który posługuje się ajentami prowokacyjnymi i w sprawie rozruchów socjalistycznych część aktów rozmyślnie ukrył.

Petersburg 5. grudnia. Wiadomość o słabości cara jest mylną. Car był wczoraj na przedstawieniu w operze.

Wiedeń 5. grudnia. Bankier Krudler, który ogłosił krydę, został uwięziony. Pasywa wynoszą trzy i pół miljona.

Buda-Peszt 5. grudnia. W Miskolcz przyszło do awantury między huzarami a piechurami. Dwu żołnierzy zostało zabitych, a 20 ciężko rannych.

Tryest 5. grudnia. „Secolo" donosi z Monaco, że księżna Monaco wyjednała u męża zezwolenie na zamknięcie domu gry.

Bruksela 5. grudnia. Król zaprosił telegraficznie Stanleya i Emina paszę do zamieszkania w zamku królewskim.

Wiedeń 4. grudnia. Na giełdzie początkowo chwiały się kursa z powodu wiadomości z Berlina o zmowie górników jakoteż obawy, że kryzis ministerjalna w Madrycie wpłynie deprymująco na giełdę paryską. Wieczorem ustaliły się jednak kursa — płacono: Kredyty 316, Länderbank 221·90, Staatsbany 236·62, węgierską rentę pap 97·67, złotą 101·10, Lombardy z powodu znacznego zakupu dla Paryża doszły do 128·85.

Berlin 5. grudnia. Korespondent *Köln. Ztg.* twierdzi, że na zjeździe we Fridrichsruhe, nie mogło być mowy o zmianie polityki austrjackiej co do Bułgarji, taki bowiem program nie istniał. Faktem jest jednak, że hr. Kalnoky dał do zrozumienia Turcji, iż Porta właśnie powołana jest do ustalenia obecnych stosunków Bułgarji. *Köln. Ztg* wyraża przekonanie, że przykre słowa jakie Żankow w Rosji usłyszał, są echem zjazdu cara z ces. Wilhelmem.

Bruksela 5. grudnia. Reprezentant Francji na kongresie anti-niewolniczym oświadczył, że rząd jego zgadza się w zasadzie na rewizję okrętów, proponowaną przez Anglję, żąda jednak, aby regulamin został przez konferencję szczegółowo uchwalony. Reprezentanci angielscy oświadczyli, że rząd ich nie solidaryzuje się z atakami prasy angielskiej na Portugalję, oświadczając zarazem, że rząd portugalski czyni wszystko co w jego mocy, aby stłumić handel niewolnikami.

Król Leopold IIgi wysłał do Zanzibaru depeszę gratulacyjną dla Stanleya, zapraszając go do odwidzenia w Brukseli. Municypalność Brukseli czyni wielkie, prawdziwie królewskie przygotowania na przyjęcie gościa afrykańskiego. Stanley przybędzie w połowie stycznia.

Wiedeń 5. grudnia. Komisja budżetowa wybrała pp. Kathreina jen. sprawozdawcą budżetowym, Machalskiego (w miejsce Lienbachera) sprawozdawcą rubryki ministerstwa sprawiedliwości, Fauderlika zaś dla ministerstwa oświaty.

Wiedeń 5. grudnia. Trybunał państwowy odbędzie w roku 1890 regularne swe posiedzenia kwartalne w dniach 18. stycznia, 21. kwietnia, 14. lipca i 20. października.

Wiedeń 5. grudnia. Kardynał Ganglbauer spał ubiegłej nocy.

Wiedeń 5. grudnia. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 8·99, żyto na wiosnę 8·40, owies na wiosnę 7·98, kukurudza na maj i czerwiec 5.78.

Paryż 5. grudnia. Przy sprawdzaniu wyboru deputowanego Dupuytreme'a wyszły na jaw ciekawe szczegóły. Skonstatowano, że przyrzekał on gminom, których został wybrany większością, po 2000 franków, umyślnie gubił po kilkakroć swoją notatkę, płacąc znalazcy następnie po 20 franków; przez wyroki sądowe skonstatowano, że za głos płacono od 5—10 franków.

Lizbona 5. grudnia. Dom Pedro na zaproszenie króla portugalskiego, aby zamieszkał w pałacu, odpowiedział odmownie. Przez czas pobytu swego w Lizbonie mieszkać będzie w pałacu Braganza.

Berlin 5. grudnia. Z Dessau, Brezna, Kiel i Frankfurtu dochodzą wieści o ogromnych zaspach śnieżnych.

Paryż 5. grudnia. Constans zażądał kredytu dodatkowego na cel funduszu dyspozycyjnego w kwocie 60.000 fr.

Matka deputowanego Alberta de Laberge, wyskoczyła ubiegłej nocy z okna na ulicę. W kilku godzinach umarła.

Z powodu zapowiedzianej na dziś interpelacji Jansona w izbie deputowanych zarządzono daleko idące środki ostrożności z obawy, że demonstracje przybiorą wielkie rozmiary.

Londyn 5. grudnia. „Standard" donosi nowe szczegóły o przygotowaniach wojennych w Rosji, Europie i Azji.

Posłem rosyjskim w Atenach w miejsce p. Butzowa, przeniesionego do Teheranu mianowany został radca legacyjny Onu.

Ze Stambułu donoszą, że naczelnik Kurdów Mussa-Bej, oskarżony o nadużycia w Armenji, został przez sąd na podstawie jednomyślnego werdyktu uwolniony.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 5. grudnia 1889 r. (godz. 2 min. 10 po południu).	Dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	99 30	10[illegible] 10
„ węgierskie banku kredytowego	325 —	325 50
„ Banku anglo-austrjackiego	14[illegible] 90	146 6[illegible]
„ Unionbanku	243 80	243 25
„ kolei Karola Ludwika	183 50	[illegible]83 —
„ kolei północnej	2[illegible]7 50	[illegible]7 50
„ kolei południowej (Lombardy)	130 25	[illegible]27 —
„ kolei Alfödzkiej	— —	— —
„ kolei państwowej	2[illegible]7 50	[illegible]38 —
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	231 50	231 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	187 50	187 75
Losy komunalne wiedeńskie	143 50	— —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	16 —	116 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 25	104 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	215 25	216 75
Losy regulacji Cisy	—	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	221 70	221 90
Renta węgierska złota 4-proc.	101 05	101 10
„ „ papierowa 5-proc.	— —	— —
Akcje Bankvereinu	117 80	118 40
Rosyjski rubel papierowy	1 28 25	1 28 50
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	315 75	316 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	
Akcje kolei południowej	—	
Napoleondory	9 40	9 40
Berlin, dnia —. listopada 1889 r. (godz. — min. — po południu)		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	—

Przyjechali do Lwowa

dnia 5. grudnia 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. K. hr. Husarzewska, z Krakowa. .. Ostaszewski, z Wzdowa. O. hr. Potocki, z Marjampola. J. dr. Gromnicki, z Tarnopola.

HOTEL FRANCUSKI. E. Rozwadowski, z Wiązowy. M. Wilczyńska, ze Zbaraża. I. Fürst, z Buda-Pesztu. F. Godzina, H. Zellinka, dr. L. Neschling, I. Vaugein, z Wiednia. W. I. Müller, z Czerniowiec. I. Kellerman, z Kańczugi. E. Dudziński, z Żurawna. A. Punicka, z Mościsk. I. Atlas, M. Eissler, z Wiednia.

HOTEL LANGA. J. Domański, z Chlebowiec A. Łoria, z Krakowa. T. Kocowski, z Bóbrki. E. Kruh, ze Zbaraża. J. Christiansen, z Norwegji. K. Richter, z Berlina. M. Erdstein, J. Sim, z Wiednia. P. Iwanoff, H. Behsert, A. Schikowany, S. Kutermann, z Kaukazu.

HOTEL KUHNA. K. Ochrymowicz, z Drohobycza. W. Cetar, z Tłumacza. N. Lachowski, z Rosji. F. Kokosiński, z Wańkowic. I. Rogowski, z Ostrowa. I. Kolbuszewski, z Siebieszowa. M Duchań, z Krechowa.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

W nocy z 19. na 20. listopada b. r. wszczął się w mojej nieobecności na dzierżawionym przez spadkobierców b. p. F. Wittlina folwarku Sobin, groźny pożar a rozhukany żywioł przy silnym wietrze groził zagładą całego przysiołka.

Że ocalał zagrożony znaczny majątek, mam do zawdzięczenia Wielm. Panu Antoniemu Wasilewskiemu, dzierżawcy dóbr Sienków, Wielebnemu ks. Włodzimierzowi Pawłowskiemu gr. kat. parochowi w Sienkowie i naczelnikowi gminy Sieńków, którzy zaalarmowawszy mieszkańców pobliskiej wsi Sieńków i nie zważając na bezdenną drogę, z możliwym pośpiechem przybyli na miejsce katastrofy.

Ci to panowie, pracując osobiście z nadludzkiem natężeniem i kierując dziełem ratunku, przy pomocy włościan sienkowskich, którzy za hasłem szlachetnych przywódców do ratunku gromadnie pospieszyli, zlokalizowali ogień i nietylko uratowali wszystkie zabudowania mieszkalne, ale nadto w najbliższem otoczeniu szalejącego ognia ocalili spichlerz, stojący na palącem się gumnie.

Za ten czyn prawdziwie szlachetny, świadczący o najwznioślejszem pojęciu obowiązków obywatelskich, wyrażam niniejszem w imieniu własnem i w imieniu mego rodzeństwa Wielm. Panu Antoniemu Wasilewskiemu, Wielebnemu księdzu Włodzimierzowi Pawłowskiemu i Szanownemu naczelnikowi gminy Sienków, jak niemniej wszystkim, którzy przy ratunku byli czynnymi, szczególnie zaś zacnym mieszkańcom wsi Sieńków z szczerego serca płynące podziękowanie.

Sobin d. 1. grudnia 1889.

2050 *Samuel Wittlin.*

☛ Do dzisiejszego numeru dołącza się: Najnowszy katalog księgarni H. Altenberga (dawn. Richtera) we Lwowie.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Egzaminowana ekspedytorka i telegrafistka poszukuje posady „Leopoldyna" restante Żydaczów. 793

Mydło grysikowe, do twarzy, znakomicie działa na płeć. Sztuka 15 ct., poleca A. Pokorny, magister farmacji. Wałowa. 9

Welocypedy dziecinne, stosowny prezent na Mikołaja poleca H. Niemetz, Lwów, ul. Sykstuska 24 skład maszyn do szycia. 790

Zakład galanteryjno-introligatorski i wyrób kartonów wgłębianych (Passepartouts) **Jana Kostiuka**, we Lwowie, przy ulicy Batorego liczba 26, naprzeciw sądu karnego, przyjmuje do wykonania **wszelkie roboty** w zakres tego zawodu wchodzące.

Personalcredit zu 6 Percent erhalten prompt und discret Beamte, Officiere, Gewerbetreibende und alle Diejenigen, welche regelmäs. jährl. Wohnung besitzen, auf ¼ jährige oder 25 monatl. Ratenzahlungen. Adresse *J. Gelb*, Budapest, Theresienring 35. Behufs Antwort ist 15 kr.-Briefmarke beizulegen. 562

Osoba starsza, znająca się na prowadzeniu domu, przyjmie obowiązek do dzieci, zajmie się z serdecznem poświęceniem do towarzystwa lub pielęgnacji osób chorych. Stanowisko osób obojętne. Bliższej wiadomości udziela łaskawie w handlu płócien WPana Riedla. Plac Marjacki.

Wyborne pierniki w paczkach i na sztuki; Figurki piernikowe; ładnie ubierane „Mikołajki" — po cenach najtańszych poleca cukiernia Teofila Szpinetera, Lwów, ul. Gródecka. 788

50 sztuk drukowanych gustownych **biletów wizytowych** na dóbrym kartonie wraz z notatką 20 ct. w fabryce wyrobów papierowych **E. Schläfriga**, we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 33. Na prowincje franco 25 ct.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje z przynależnościami. **Pokój kawalerski. Pokój z kuchnią. Sklep** przy ulicy Brajerowskiej. **Magazyn, Stajnię, Strych** na zboże etc. wynajmuje Zarząd realności **Emila Bertemiliana Brajera**, Brajerowska 10, w godzinach 9.—1. i 3.—6.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czarlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.